
Start do Sześciodniówki w Gottwaldowie.

SPORTOWIEC

• 23 WRZESNIA 1953 • NR 38 • CENA 1.20 ZŁ •

◆ POLSKA DRUGA W NAGRODZIE SREBRNEJ WAZY ◆ 1500 M. ŹBIKOWSKI 3:50,6 ◆ SIDŁO — 71,40 ◆ WARSZAWA — TIRANA 2 : 1 ◆



Odległość Zbikowskiego od Potrzebowskiego (na prawo) i Lewandowskiego jest „skrócona" teleobiektywem. Był to fascynujący finisz, jakiego dawno nie widzieliśmy, a który powtórzył się na 3 km.

POLSKO-FIŃSKIE ZAWODY W WARSZAWIE
FANTASTYCZNY FINISZ ŻBIKOWSKIEGO
PIĘKNY BIEG OŻOGA NA 5000 METRÓW

Począwszy od pamiętnego biegu 1500 m na zawodach kontrolnych w Krakowie w czerwcu 1952 r., kiedy to padł rekord Kusocińskiego, trudno narzekać na przestrzeni dwóch ostatnich sezonów na brak emocji i sensacji w tej konkurencji. Każdy start naszej czołówki średniodystansowców ma już w sobie zapowiedź pięknej walki i wielkiego wyniku.

Nie inaczej było i podczas zawodów z udziałem Finów na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Oto historia biegu na 1500 m rozegranego w pierwszym dniu tych zawodów:

Na starcie 10 zawodników: trzech Finów — tegoroczny mistrz Finlandii na tym dystansie Ylitalo, rekordzista na 3000 m Lonnquist i Haikkola, oraz siedmiu Polaków — z Lewandowskim, Potrzebowskim, Żbikowskim i Długoborskim na czele. Po strzale startera ostrym tempem wysuwa się na czoło Lewicki, za nim Potrzebowski, Lewandowski, Haikkola. Za chwilę następuje przetasowanie. Prowadzenie obejmuje Lewandowski. Pierwsze 300 m zawodnicy mijają w kolejności — Lewandowski, Potrzebowskki, Ylitalo, Haikkola, Żbikowski. Tempo ostre. 400 m — 58 sek.

Tandem Lewandowski — Potrzebowski rwie naprzód, stale zmieniając prowadzenie. Jeszcze dwa okrążenia do końca biegu. Na czele Potrzebowski, za nim Lewandowski, Haikkola, Ylitalo, Żbikowski i Lonnquist. W odstępie 15 metrów reszta zawodników. 800 m przebiega Potrzebowski w 2:03. A więc tempo b. dobre. Za chwilę prowadzenie obejmuje Lewandowski, który mija 1000 m w czasie 2:33. Na prostej przed trybunami na czoło wysuwa się Haikkola, za nim Lewandowski, Potrzebowski, Żbikowski, Ylitalo.

Dzwonek: Ostatnie okrążenie. 1200 m zawodnicy przebiegają w 3:07. Na czele znów Lewandowski przed Potrzebowskim, Haikkolą i Żbikowskim, który za chwilę mija Fina i wysuwa się na 3 pozycję. Tempo wzrasta. Zawodnicy zbliżają się do ostatniej prostej.

I tu powtarza się historia z mistrzostw Polski sprzed dwóch tygodni: Żbikowski rozpoczyna wspaniały finisz, mija Lewandowskiego, Potrzebowskiego i bez trudu odrywa się od tych zawodników.

Za jego plecami toczy się między dwoma AZS-iakami ostra walka o drugie miejsce. Żbikowski, niezagrożony przez nikogo, wpada na metę o 10 m przed Potrzebowskim i Lewandowskim. Jako czwarty o 4 metry za Lewandowskim kończy bieg Haikkola. 15 m za nim jego rodak Ylitalo. Dalej Długoborski, Lonnquist, Kreft, Kuraś, Lewicki.

Wynik Żbikowskiego — 3:50,8. Takiego czasu na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie nie osiągnął jeszcze żaden biegacz. W ubiegłym roku na jesieni podczas meczu lekkoatletycznego CWKS — ATK znakomity średniodystansowiec czechosłowacki Jungwirth uzyskał 3:52,2, a w lipcu br. na zawodach z udziałem zawodników węgierskich Iharos — 3:51,8. A więc Żbikowski pobił rekord bieżni, osiągając trzeci wynik na tym dystansie w historii polskiej lekkoatletyki. Lepsze od niego czasy, ale na lepszych niż warszawska bieżniach, uzyskali: Lewandowski 3:49,8 i Chromik 3:50,4.

Wynik Żbikowskiego to również zasługa Potrzebowskiego i Lewandowskiego, którzy nadali biegowi ostre, niemal idealnie dostosowane do możliwości naszych zawodników, tempo. Pierwsze okrążenie przebiegli w 58 sek., drugie w 65, trzecie w 64, a ostatnie w 60.6 (ostatnie 300 m — 43.6).

Drugą konkurencją, która w pierwszym dniu zawodów dostarczyła widzom najwięcej emocji, był bieg 5000 m. Spotkali się w nim dwaj specjaliści od 10 km: wicemistrz Finlandii na tym dystansie Hypponen i mistrz Polski Szwargot. Poza tym startowali: tegoroczna rewelacja długich dystansów Ożóg z OWKS lubelskiego oraz Olesiński (Górnik) i Jodłowiec (CWKS).

Bieg ten poprowadził w bardzo ostrym tempie Szwargot. Pierwsze 800 m przebiegł w 2:15, odrywając się po 2 i pół okrążeniach od reszty zawodników. Po 2,5 km miał już 40 m przewagi nad Hypponenem i Ożogiem. Tempo Szwargota doskonałe: 1000 m — 2:48, 1500 — 4:16, 2000 — 5:43, 3000 — 8:42.

Zanosiło się na bardzo dobry wynik — około 14:30. Ale po 3,5 km Szwargot zaczął słabnąć. Natomiast Hypponen znacznie zwiększył tempo, pociągając za sobą Ożoga. Dystans dzielący ich od Szwargota zaczął błyskawicznie maleć. Po dwóch okrążeniach Hypponen wyszedł na czoło.

Na 800 m przed metą para Hypponen — Ożóg miała już 20 m przewagi nad Szwargotem, a na 400 m przed końcem biegu — 50 m. Na 300 m przed metą niedoświadczony Ożóg rozpoczął ostry finisz, odrywając się od Fina. Ale nie trwało to długo. Hypponen na 200 m przed taśmą minął z łatwością wyczerpanego wczesnym finiszem Ożoga. Fin wygrał bieg w 14:46,8, bijąc o 50 m kończącego bieg truchtem Polaka.

Ożóg czasem 14:55,2 pobił swój rekord życiowy o 2,6 sek., osiągając czwarty w tym roku, a siódmy w historii polskiej lekkoatletyki wynik na tym dystansie.

Na 100 m spotkali się najlepsi sprinterzy polscy. Z czołówki nie zabrakło nikogo. Start Finów Porrassalmi i Sanat w tej konkurencji, która w ich kraju nigdy nie stała na zbyt wysokim poziomie (rekord krajowy 10,7) zakończył się niepowodzeniem. Obaj odpadli w przedbiegach (półfinałach). Finał „setki" rozegrany podczas deszczu wygrał pewnie Baranowski w 10,9, prowadząc (z malenkim falstartem) od startu do mety. Wspaniałą końcówkę pokazał Stawczyk, bijąc na ostatnich metrach Kiszkę, który wciąż jeszcze daleki jest od zwykłej swej formy.

Dobre czasy osiągnęli nasi czterystumetrowcy. Pięciu zawodników uzyskało poniżej 50 sek. W serii A, w której startował średniodystansowiec fiński Lmaila, zwyciężył Mach w 48,8, przed pięknie biegnącym Makomaskim 49,2, Brabańskim 48,7, Gralką 48,9, Korbanem 50,1 i Linatką 50,2. Seria B zakończyła się triumfem mistrza LZS Proske, który wynikiem 49,8 ustanowił nowy rekord wsi. Drugim w tej serii był Kupczyk — 50,2. Proske winien jak najszybciej znaleźć się pod opieką trenera.

Skok o tyczce nie przyniósł nadzwyczajnych wyników. Wygrał, jak było do przewidzenia, Fin Olenius 415 przed Adamczykiem 410 i Janiszewskim 400. Zawód sprawił drugi Fin, skaczący zwykle dużo ponad 4 m.

J. DOWNAROWICZ

LEKKOATLETYKA PODBIJA ŚWIAT

Publiczności, licznie zgromadzonej na zawodach międzynarodowych z udziałem lekkoatletów fińskich, nieszczególna forma naszych miłych gości mogłaby wydawać się rzeczą dziwną w zestawieniu z tradycyjną opinią lekkoatletyki Finlandii. Rzeczywiście, jak to zauważył nasz sprawozdawca, nawet nie specjalnie dobra pozycja sprinterów fińskich nie wskazywała na możliwość wyeliminowania obu Finów z finału 100 m.

Również z wielkim zainteresowaniem oczekiwany start zagranicznych biegaczy na 1500 m zakończył się ich pełną porażką. Lonnquist, zajmujący miejsce czołowe w światowej tabeli biegu na 3.000 m, przespacerował się na dalekie szóste miejsce, traktując chyba ten wyczyn jako trening przed poniedziałkowymi 3.000 m. Nawet pierwszorzędny tyczkarz europejski Olenius nie zachwycił swym zwycięskim skokiem. Na dystansie wielkich tradycji Paavo Nurmiego — 5.000 m, Hyppcnen, drugi garnitur fińskich długodystansowców, błysnął klasą na ostatnim okrążeniu, a w całym biegu zademonstrował typową szkołę fińską. Jednakże zwycięstwo nad Ożogiem i czas biegu nie mogły olśnić widowni.

W zestawieniu z niezwykłymi osiągnięciami lekkoatletyki meczu Związek Radziecki — Węgry w Budapeszcie, gdzie między innymi uzyskano fantastyczny wynik na 400 m przez płotki (Litujew — 50,4), nasze skromne pozycje warszawskie ustawiają właściwe proporcje między polską lekkoatletyką a czołówką Europy mimo rzutu Sidły 71,40 m.

Jednakże wynik pojedynków polsko-fińskich, tak często rozstrzygany na naszą korzyść, wskazuje nie tylko na nienajwyższą klasę przeciwników, wskazuje on również na znaczną poprawę wartości polskich zawodników, którzy pod koniec sezonu potrafili podciągnąć formę i podnieść znacznie swe umiejętności taktyczne.

Zaczynamy opanowywać sztukę zwyciężania. Na przykład średniodystansowcy nie ulękli się niewątpliwie groźnych nazwisk, zastosowali właściwą taktykę i odnieśli sukces. Międzynarodowe zawody w Warszawie wykazały również, że międzynarodowe starty naszych zawodników przynoszą im coraz więcej korzyści. Można dziś śmiało powiedzieć, że tylko w ogniu twardych walk z silnymi przeciwnikami przygotowuje się zawodnika o kwalifikacjach olimpijskich.

Wielkie nasilenie międzynarodowych imprez lekkoatletycznych, poza swymi ogromnymi walorami wychowywania narodów w duchu przyjaźni braterstwa i pokoju jest potężnym motorem produkującym rekordy coraz wspanialsze, zawodników coraz doskonalszych. Jest rzeczą prawdziwie radosną, że wielkim inicjatorem tej wymiany doświadczeń sportowych między narodami, tego zbratania sportowego narodów, jest Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Wysiłek krajów postępu na forum międzynarodowym daje coraz piękniejsze rezultaty, a lekkoatletyka pasjonuje dziś jak nigdy cały świat.

T.



Defilada Finów przed przyjacielskim spotkaniem z lekkoatletami polskimi.
Fot. Rostkowski



Ożóg (nr 72) przegrał na 5000 m z Hypponenem (nr 7), ale wykazał wielkie uzdolnienia długodystansowca. Na trzeciej pozycji Olesiński.

Stary rutyniarz, rekordzista Finlandii Olenius, łatwo uporał się z naszymi tyczkarzami Adamczykiem i Janiszewskim.

NA OKŁADCE: Greckie malowidło na wazie sprzed 525 lat przed naszą erą, wyobrażające biegaczy na krótki dystans.

WARSZAWA — TIRANA 2:1

DRUGA POŁOWA MECZU OBUDZIŁA WIDZÓW CAŁY MECZ — WINIEN ZBUDZIC PIŁKARZY

A więc nic nowego Przez 65 minut meczu można było spokojnie spać, a tylko 10 minut w pierwszej i 15 w drugiej połowie przyniosło trochę emocji. Jak zwykle — linie obronne polskiego zespołu były lepsze od ataku. Jak zwykle — powinniśmy grać dołem, a piłka uparcie podrywała się do góry. Jak zwykle — więcej było wysyłania piłki „byle gdzie" i brak dokładnego adresu. Jak zwykle — nie widzieliśmy zbyt wielu prób wychodzenia na pozycję.

Optymista mógłby powiedzieć, że przecież w 1949 roku wynik 2:1 uzyskała z Albanią pierwsza nasza reprezentacja, a tym razem „wystarczyła" rezerwa. No tak, ale Albanię z 1949 r. oceniamy wyżej niż obecną Tiranę.

Reprezentacja Warszawy (grał w niej nawet jeden warszawiak — Hodyra!) przewyższała tym razem gości tylko stwarzaniem groźniejszych sytuacji pod bramką Vogli i co za tym idzie — większą ilością zmarnowanych „wysokoprocentowych okazji" zdobycia bramki. W polu natomiast przeważali technicznie lepsi Albańczycy, ale wszystkie ich koncepty kończyły się na polskim polu karnym. Wyrobek był bardzo mało zatrudniony, dość powiedzieć, że pierwszy strzał napastników Tirany nastąpił dopiero w... 32 min.

Jedna rzecz może nas tylko cieszyć. Nareszcie zobaczyliśmy skrzydłowego z prawdziwego zdarzenia. Jasio Wiśniewski z bytomskiego Ogniwa zdobył pewnie ostrogi reprezentacyjne (szkoda, że będzie długo czekał na następną próbę Polski A). W meczu z Tiraną hasał nie tylko na prawym skrzydle, ale widzieliśmy go często zmieniającego pozycję, podziwialiśmy (nareszcie!) kilka prawidłowych dośrodkowań i ostre strzały (pierwsza bramka). Czyżby więc renesans skrzydłowych? Słyszeliśmy od obserwatorów ostatniego meczu w Sofii, że dobrze spisywał się tam Sobek, a w niedzielę nieźle wypadł i na lewym skrzydle Cehelik.

Co przyniosły jeszcze próby z atakiem w meczu z Tiraną? Przede wszystkim raz jeszcze udowodniły, że sklecony naprędce napad mało się rozumie (vide Kempny — Kotaba). Zapowiedziany jako rewelacja Śląska — Brychcy z A klasy (Stal Łabędy) zaprezentował się jako pracowity łącznik (jakich mamy wielu). Najlepszym zestawieniem była formacja: Cehelik — Brychcy— Anioła — Hachorek — Wiśniewski, która w takim składzie grała zresztą najkrócej.

Pomocnicy nastawieni byli defensywnie. Korynta widywaliśmy w dużo lepszej formie. W obronie najwyższą notę dostał Szczurek.

U gości obrona dość pieczołowicie pilnowała naszych napastników (szczególnie środkowy Fagu). Vogli to bramkarz dobrej klasy, lubiący grę na przedpolu. O ataku już pisaliśmy, z dwu kierowników tej linii lepiej wypadł Lacia niż wolny Loro Borici.

W sumie było to widowisko mało ciekawe. Doprawdy, piękny bieg na 1500 m., który się odbył na godzinę przed meczem, dostarczył o wiele więcej emocji.

J.

Wyrobek nie chwycił piłki, ale i Lacia jej nie dosięgnie. Nr 3 to Szczurek.
Fot. Rostkowski

Vogli piąstkuje piłkę w tłoku pod bramką Tirany. Przy Kempnym środkowy obrońca Fagu, kapitan

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W DREŹNIE

DREZNO (tel. wł.)

Lekkoatleci NRD wykazali na niedzielnych zawodach w Dreźnie o Memoriał Rudolfa Harbiga, dobrą formę, choć w wielu konkurencjach uległi zawodnikom zagranicznym.

Szczególnie emocjonującym biegiem było 800 m, na którym to dystansie Harbig ma dotychczas rekord świata. Biegacz NRD Herman zajął czwarte miejsce wynikiem 1:53,4. Zwyciężył Jungwirth 1:52,3 przed Strzinkiem (CSR) — 1:53 i Geisterem (N. zach.) — 1:53,3.

Czechosłowak Janiczek, zwycięzca z Bukaresztu na 100 i 200 m wygrał 100 m — 10,8 przed Schröderem (NRD) — 11.00. Trzeba tu dodać, że zawody rozgrywane były w czasie deszczu, na rozmiękłej bieżni.

Inne wyniki: 5000 m — 14:53, pchnięcie kulą Skobla — 17,28, skok o tyczce — Penckert — 4 m przed Balzerem 3,90.

W konkurencji kobiet Seeliger zwyciężyła na 200 m — w 25,0, a zawodniczka NRD Köhler na 80 m płotki — 11,9, wzwyż Gerull — 1,55.

Przeglądając tabele najlepszych wyników lekkoatletów NRD musimy dojść do wniosku, że walka z nimi będzie pasjonująca, a wynik spotkania stoi pod wielkim znakiem zapytania.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

● W centrum zainteresowania całego świata sportowego stało międzypaństwowe spotkanie Związek Radziecki — Węgry, spotkanie dwóch potęg lekkoatletycznych świata. Wysoka klasa reprezentantów obu krajów pozwalała spodziewać się znakomitych wyników. Dziesiątki tysięcy widzów zebranych na stadionie w Budapeszcie śledziły z niesłabnącym zainteresowaniem wspaniałe pojedynki długodystansowców Kovacsa i Kuca, średniodystansowców, miotaczy i skoczków.

Osiągnięto znakomite wyniki. Na czoło wysuwają się trzy rekordy świata ustanowione przez radzieckich sportowców. Bohaterem spotkania był 26-letni student z Leningradu, Jerzy Litujew, który w biegu na 400 m pł. ustanowił nowy wspaniały rekord świata 50,4, wymazując z tabeli jeden z najbardziej „długotrwałych" rekordów świata Amerykanina Glena Hardina (50,6), ustanowiony w 1934 r. w Sztokholmie.

Również radzieckie sprinterki, przebiegając sztafetę 4x100 w 45,6, ustanowiły nowy rekord świata (poprzedni USA — 45,9). Trzeci rekord padł w sztafecie kobiet 3x800 m — ZSRR 6:33,2. Zapierający widzom dech w piersiach pojedynek stoczyli Kovacs i Kuc, walcząc niezwykle zażarcie na całej trasie 5 km. Wspaniały rewanż za Bukareszt udał się Kovacsowi, który wygrał bieg w czasie nowego rekordu Węgier 14:01,2 (trzeci wynik w świecie). Kuc przegrał minimalnie, czas 14:04,4.

W ogólnej punktacji spotkanie wygrał ZSRR 199:124 punktów (spotkanie w 1950 roku w Moskwie zakończyło się zwycięstwem ZSRR 218:128).

● W Pekinie odbył się pierwszy występ najlepszych gimnastyków radzieckich, przybyłych na pokazowe występy do Chińskiej Republiki Ludowej. Wspaniałe ćwiczenia Czukarina, Muratowa, Urbanowicza i innych gimnastyków radzieckich wywołały entuzjazm u tysięcy widzów-sportowców chińskich.

● Rozegrany w Pradze wobec 50.000 widzów mecz piłkarski między CSR a Szwajcarią zakończył się wspaniałym zwycięstwem Czechosłowaków 5:0 (1:0). Bramki zdobyli Strnka 2, Pazicky, Hertzl i Kniłek po jednej. Doskonale grał atak czeski w drugiej połowie, dając sobie łatwo radę z obroną gości. Sędziował dobrze Holender Van der Meer.

● W Leningradzie zakończył się mecz o tytuł mistrzyni świata w szachach. Wygrywając ostatnią partię, Bykowa zdobyła ostatecznie tytuł mistrzyni świata zwyciężając Rudenko 8:6.

● Morderczy wyścig jednoetapowy Bordeaux — Paryż na trasie 572 km dla zawodowych kolarzy wygrał Szwajcar Kubler w rekordowym czasie 14 godz., 56 min, 33 sek., bijąc o 5 sek. (!) następnego przeciwnika van Est (Holandia). Co prawda wyścig ten ma mało wspólnego ze sportem, a służy dla reklamy firm rowerowych i... niszczenia zdrowia zawodników.

● Na turnieju kandydatów do walki o tytuł mistrza świata w szachach rozegrano 12 rundę. Prowadzi Reschewsky 7,5 p. przed Smysłowem i Najdorfem.

● W Luksemburgu spotkanie piłkarskie w ramach rozgrywek o mistrzostwo świata Francja — Luksemburg wygrali Francuzi 6:1 (4:1).

● Podczas spotkania lekkoatletycznego Ostrava — Brno wygranego przez Ostravę 98:67 — Rehac skokiem 15,13 ustanowił nowy rekord CSR w trójskoku. Merte rzucił dyskiem 49,30.

● Pięciobój nowoczesny w Budapeszcie w konkurencji najlepszych specjalistów Europy wygrali Węgrzy tak drużynowo jak i indywidualnie (4 pierwsze miejsca), 5 dopiero był Szwed Hall — mistrz olimpijski.

● Na stadionie w Colombes spotkanie lekkoatletyczne Francja — Szwecja wygrali Szwedzi 121:91. Lepsze wyniki: 800 m — 1) Aberg (Szwecja) — 1:49,7, 2) Ekfeld (Szwecja) — 1:49,9, 400 m płotki: 1) Cury (Francja) — 52,5 przed Ylanderem (Szwecja) — 53,3, 200 m — Karlson i Wolfbrand (Szwecja) po 22,1, skok w dal — Israelsson (Szwecja) — 723 przed Legre — 713. W biegu na 5 km Mimoun pokonał Albertsona w dobrym czasie 14:29,2, Szwed miał 14:34,4. Tyczkę wygrał Lundberg — 430 przed Sillonem — 410. 3.000 m z przeszk. Soederberg — 9:20,2. W rzucie młotem Szwedzi Rinstroem i Asplund mieli 54,51 i 54,26, wygrywając łatwo. W dysku wygrał Szwed Arvidsson rzutem 47,38. Sensacyjne zwycięstwo w sztafecie 4x400 m odnieśli Francuzi w b. dobrym czasie 3:14, przed Szwecją 3:17,5. El-Mabrouk nie startował.

● W Göteborgu Boysen (Norwegia) przebiegł 1500 m w 3:48,2, ustanawiając rekord swego kraju.

WROCŁAW BĘDZIE MIAŁ ORLĘTA



Mały Romuś z Gdańska może kiedyś też będzie kandydował do szkoły mistrzów

Trzyletni plan rozwoju piłkarstwa przewiduje stworzenie we Wrocławiu już na początku przyszłego roku specjalnej szkoły mistrzów piłki nożnej. Do szkoły tej powołanych zostanie 40 młodych piłkarzy, których wiek nie przekracza 20 lat, na podstawie dokładnej selekcji i przy przestrzeganiu dobrowolności zgłaszania się.

Uczestnikom szkoły mistrzów zapewnią nasze władze sportowe: internat, utrzymanie, oraz naukę zawodu, studia względnie pracę według kwalifikacji. Nauka w szkole mistrzów trwać będzie w zasadzie trzy lata.

Pomysł takiej szkoły musimy uznać za udany. Dobrze też się stało, że wprowadzenia go w życie nie odkłada się na lata odległe, tylko, właściwie już się realizuje, bowiem wstępne prace organizacyjne są rozpoczęte.

Siedzibą szkoły mistrzów będzie Wrocław, posiadający wspaniały, a rzadko wykorzystywany dla piłkarstwa obiekt — stadion im. gen. Świerczewskiego. Spodziewamy się, że wrocławianie, tak jak zapalili się do żużla (stale komplety 60 tys. widzów!), podobnie potrafią zapłonąć miłością do własnych Orląt, które przecież już od pierwszych momentów powstania szkoły wezmą udział jako jej reprezentacja w rozgrywkach I Ligi.

Start Orląt w naszej ekstraklasie tylko wzmoże atrakcyjność Ligi. Może starzy, wytrawni wyjadacze ligowi, jakich jest jeszcze bardzo wielu w czołowych polskich drużynach piłkarskich, pozbędą się wreszcie wstrętu do treningów i będą lepiej przygotowywać się do spotkań ligowych, aby „nie dać się zjeść w kaszy" młodzikom.

Szkoła mistrzów będzie miała zapewnione, jak głosi jej program, „racjonalne kontakty międzynarodowe dla sprawdzenia postępów w pracy wyszkoleniowej i egzaminowanie przez coraz trudniejszego i nieznanego przeciwnika". Plan obejmuje rokrocznie 5 spotkań w kraju i 5 wyjazdowych rewanżów z drużynami lig NRD, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier i Związku Radzieckiego. Orlęta otrzymają najlepszych trenerów (przewidziany jest nawet trener zagraniczny), lekarza, pomoce naukowe. Przy szkole zorganizowany zostanie ośrodek badań naukowych i studiów.

Tak pomyślana szkoła mistrzów winna stać się już w 1955 roku rzeczywiście podstawą reprezentacji Polski.

Kto będzie powołany do szkoły mistrzów?

Zadecydują w pierwszym rzędzie umiejętności piłkarskie. A więc zobaczymy tam z pewnością wielu młodych, wybijających się piłkarzy drużyn I, II, i III ligi. Oczywiście znajdzie się na pewno też miejsce dla najlepszych juniorów w wieku 17—18 lat. Mamy tu na myśli przede wszystkim tych młodych piłkarzy, którzy zdali egzamin ze swych umiejętności na obozie w Świdnicy, podczas finałów mistrzostw Polski juniorów.

Nie wątpimy, że wśród Orląt spotkamy nazwiska czołowych graczy drużyny mistrza Polski — toruńskiego Kolejarza, która zaimponowała w Świdnicy dojrzałością taktyczną, zespołowością i kondycją (najlepszy bramkarz turnieju — Wąsowicz, środkowy obrońca — Piórkowski, środek ataku — Seweryn Zieliński). Dalej — najlepszego technicznie w Świdnicy zespołu łódzkiego Włókniarza (obrońcy — Skibiński i Władło, napastnicy — Jędrzejczak, Kaźmierczak) i rewelacyjnej Spójni z Rzeszowa (obrońca — Wilk, pomocnik — Wiśniewski, napastnicy — Starzak, Szczerba, Mełyszak). Nie zapominajmy też o świetnych piłkarzach Unii ze Szczecinka (obrońca Jakubowski, pomocnik Kapilewicz) czy Unii z Szamotuł (17-letni lewoskrzydłowy Piechowiak, który legitymuje się czasem 11,9 sek. na 100 m).

Szkoła mistrzów — to krótkofalowy plan podniesienia poziomu naszych wyczynowców piłkarskich, to dobrze (jak się zdaje) pomyślany krok, który nas ma szybko zbliżyć do czołówki piłkarstwa europejskiego. Jest to jednak tylko część planu długofalowego, posiadającego szeroki zakres — ogólnego planu rozwoju naszego piłkarstwa. Poczesne w nim miejsce winna zajmować sprawa jak najszerszego szkolenia juniorów na terenie całego kraju. Sprawa, która — jak to przyznał na ogólnopolskiej naradzie aktywu piłkarskiego dyr. Rajkowski — nie znalazła właściwego oddźwięku w projekcie planu rozwoju piłkarstwa.

Sądzimy, że zatwierdzony ostatecznie (kiedy?) plan obejmie również w szerokim stopniu i zagadnienie szkolenia juniorów. Na to zagadnienie zwróciła baczną uwagę większość przedstawicieli terenowych na wspomnianej naradzie. Wielu z nich stawiało tę kwestię nawet w ten sposób, że wcześniej należy zorganizować szkołę dla trenerów juniorów niż szkołę mistrzów; my uważamy, że trzeba to zrobić jednocześnie.

Mistrzostwa świdnickie wykazały przecież między innymi również i to, że w chwili obecnej właściwie nic się nie robi dla szkolenia juniorów. Koła pamiętają tylko o pierwszej drużynie piłkarskiej. System szkoleniowy juniorów — to bezplanowa improwizacja. A materiał ludzki — i to wspaniały — posiadamy zarówno w Rzeszowie, jak w Szamotułach, czy Szczecinku, a nie tylko na Śląsku czy w Krakowie (na marginesie wspomnijmy, że juniorzy krakowskiej Gwardii zostali wyeliminowani na swoim boisku przez rzeszowian).

Oczekujemy, że również i CRZZ dotrzyma swej obietnicy i w r. 1954 każde zrzeszenie sportowe będzie miało własną młodzieżową szkołę piłkarską. Początek zrobił już Górnik.

J. JABRZEMSKI



W bieżącym roku na stadionie wrocławskim odbyła się tylko jedna wielka impreza piłkarska, w maju Polska zremisowała z Czechosłowacją 1:1. Na zdjęciu Cieślik (nr 10) rozpaczliwie przywołuje na pomoc Alszera, bowiem bramkarz CSR Rajman (leży) nie złapał piłki; wybije ją jednak w pole Ipser (nr 6)

Fot. Rostkowski



Wrocławski stadion im. gen. Świerczewskiego jest zawsze zapełniony widzami podczas wielkich meczów piłkarskich. Oto fragment z rozegranego w 1951 r. międzynarodowego spotkania Dynamo (Tbilisi)— Unia (Chorzów) 1:1. Z lewej Bartyla, Dziodzua i Szymkowiak, w głębi Suszczyk, z prawej — Antadze

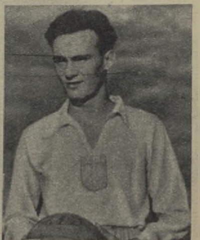


Młodzi piłkarze toruńskiego Kolejarza oglądają ze swym trenerem Kamińskim puchar — zdobyty razem z tytułem mistrza Polski juniorów

Fot. K. Osmański



Rewelacyjni juniorzy rzeszowskiej Spójni



Najlepszy bramkarz turnieju świdnickiego Janusz Wąsowicz (Kolejarz Toruń).

Fot. K. Osmański



Wielobój juniorów w Świdnicy— strzał do małej bramki

Na obozie w Świdnicy trenerzy przeprowadzili wiele ćwiczeń z młodymi piłkarzami. Na zdjęciu — gra główkami.

ALBANIA NIE PO RAZ PIERWSZY

Po raz pierwszy piłkarze polscy zmierzyli się z piłkarzami Albanii dopiero w 1949 r. Ale już wtedy wiedzieliśmy o nich wiele. W latach 1946—48 Albańczycy zasłynęli w Europie jako świetni piłkarze. W 1946 r. wygrywają w Tiranie turniej państw bałkańskich, w których brały również udział reprezentacje Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. W 1948 r. Albańczycy wygrywają z Węgrami B 3:1, potem z Węgrami A przegrywają po zaciętej walce tylko 1:2, a następny mecz z pierwszą reprezentacją Węgier kończy się wynikiem bezbramkowym.

*

6 listopada 1949 r. rozegraliśmy w Warszawie pierwsze spotkanie Polska — Albania zakończone naszym szczęśliwym zwycięstwem 2:1 (1:0). Albańczycy zaprezentowali się bardzo dobrze. Na ich tle nasze umiejętności nie wypadły imponująco. U gości znać było lepszą szkołę, podobała się płynność ich akcji i sposób operowania piłką, pewniejszy niż u Polaków.

A oto skład naszej drużyny: Borucz, Gędłek, Barwiński, Suszczyk, Parpan, Wieczorek, Hogendorf, Baran (Kohut), Świcarz, Cieślik, Wiśniewski (Mordarski). Obrona nasza zagrała o wiele lepiej, niż atak; z siódemki napastników ani jeden nie zachwycił. Bramki zdobyli Cieślik i Kohut. U gości wyróżnili się: bramkarz Vogli, pomocnik Llambi i wszędobylski kierownik napadu Loro Borici (strzelec bramki).

*

1 maja 1950 r. rozegraliśmy w Tiranie drugie spotkanie z Albanią. Wynik był bezbramkowy. I tym razem zawiódł nasz napad, a cały ciężar meczu spoczywał na defensywie. Graliśmy w składzie: Jurowicz, Gędłek, Barwiński, Suszczyk, Słoma, Wieczorek, Kohut, Gracz, Anioła, Cieślik, Wiśniewski. U Albańczyków również zawiódł napad, wyróżnili się: bramkarz Vogli, pomocnicy B. Borici i Kavaja oraz w ataku Loro Borici i Panapani.

*

Na Igrzyskach Przyjaźni w Bukareszcie w r.b. reprezentacja Tirany była bardzo bliska sensacyjnego zwycięstwa w ćwierćfinale nad młodzieżowym zespołem Węgier. Wynik spotkania był do ostatniej chwili niepewny i przyniósł ostatecznie nikły sukces późniejszym zwycięzcom turnieju — Węgrom 4:3. Najlepszymi graczami Tirany byli: bramkarz Vogli i Loro Borici. (j)



Warszawa. Rok 1949. Polska — Albania 2:1. Hogendorf próbuje minąć albańskiego obrońcę.

Fot. WAF

WACŁAW RZEZACZ

BRATERSKIE SPOTKANIE NARODÓW W GOTTWALDOWIE NA MOTOCYKLOWEJ „SZEŚCIODNIÓWCE"



Otwarcie Sześciodniówki w Gottwaldowie.

Huk 240 motorów Międzynarodowej Sześciodniówki zagłuszył wszystkie inne sprawy miasta Gottwaldova w ubiegłym tygodniu. W jednominutowym odstępie startowali uczestnicy pierwszego etapu, trasy długiej na 376,5 km, która wiodła do Bratysławy i z powrotem do Gottwaldova.

W poniedziałek o 17 godzinie nastąpiło uroczyste otwarcie XVIII Międzynarodowej Sześciodniówki. Po przywitaniu gości przez głównego kierownika zawodów M. Bakala, imieniem Rządu Czechosłowackiej Republiki przemówił przewodniczący Państwowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Sportu gen. Jenda. Powiedział on między innymi, że zagraniczni goście zobaczą w czasie swego pobytu w Czechosłowacji, jak pracujący lud myśli o tym, by wyniki jego pracy przyniosły radosne życie, dalszy wielki rozwój na polu gospodarczym, kulturalnym i sportowym.

Prezydent sportowej komisji Międzynarodowej Federacji Motorowej, Piotr Nortier, tak powiedział:

— Jako prezydent sportowej komisji Międzynarodowej Federacji Motocyklowej, dziękuję Rządowi Czechosłowackiemu, Automobilklubowi CSR i ludowi czechosłowackiemu za braterskie przyjęcie jakiego doznaliśmy, my, cudzoziemcy, na XVIII Sześciodniówce. Wszystkie narody świata pragną pokoju i przyjaźni, ale są również siły, które utrudniają osiągnięcie tego celu. Idee pokoju i międzynarodowej przyjaźni nie są nieosiągalne, wykazuje to choćby nasz mały sportowy świat, a tu nasi motocykliści. Motocykliści są jakby jedną rodziną, nie znają uczucia nienawiści z powodów rasowych czy politycznych.

Następnie p. Nortier pochwalił organizację zawodów, która tak sprawnie działała w trudnej imprezie 240 zawodników z osiemnastu państw.

Swoje przemówienie zakończył on słowami:

— Jestem pewny, że zawody te przyczynią się do pogłębienia przyjaźni między narodami. Dziękuję Wam za wszystko, i życzę największych osiągnięć.



Widok na park maszyn w Gottwaldowie.



WIELKI SUKCES POLSKICH ZAWODNIKÓW

GOTTWALDOWO (PAP) — Zakończona 20 bm. w Gottwaldowie międzynarodowa „Sześciodniówka" motocyklowa przyniosła piękny sukces zawodnikom polskim. W konkurencji o „Srebrną Wazę" zespół Polski w składzie: Żurawiecki, Kwiatkowski, Markowski zajął drugie miejsce za CSR, wyprzedzając Anglię, Holandię i Szwecję. Wszystkie te zespoły ukończyły jazdę bez punktów karnych, a o kolejności zadecydowała godzinna próba szybkości, rozegrana w niedzielę na zakończenie imprezy.

Oprócz Żurawieckiego, Markowskiego i Kwiatkowskiego złote medale zdobyli również, jadący w konkurencji klubowej Paluch, Kanas i Jakubowski. Brązowe medale uzyskali Kupczyk i Szarle. Tak więc na 12 motocyklistów polskich 6 zdobyło złote medale, co jest wielkim sukcesem naszych reprezentantów.

W konkurencji o Nagrodę Międzynarodową zwyciężyła Anglia 0 pkt. karnych przed CSR — 1 pkt. k., Niemcami zach. — 460 pkt. k., Szwecją — 766 pkt. k. i Węgrami — 1643 pkt. karne.

Punktacja drużyn w Nagrodzie o Srebrną Wazę po próbie szybkości jest następująca: 1) CSR—1650 pkt., 2) Polska — 1372 pkt., 3) Anglia A — 771 pkt. 4) Holandia B — 3 pkt. k., 5) Szwecja — 10 pkt. k. (Holandia i Szwecja zdobyły punkty karne w próbie szybkości).



Trzy nasze asy — Andrzej Kwiatkowski (CWKS), Włodzimierz Markowski (Budowlani Warszawa) i Roman Żurawiecki (Budowlani Gliwice).

DO WIDZENIA NA MECIE!

Ciężka lecz piękna jest trasa obecnego wyścigu 2300 kilometrów szosą — po zielonych równinach Mazowsza i Kujaw, z biegiem Wisły do Bałtyku, jego brzegiem aż do prastarego, piastowskiego Szczecina, dalej na południe przez świętujący 700-lecie Poznań, Zieloną Górę, Opole, przez pracujący, bohaterski Śląsk do perły naszych uzdrowisk — Zakopanego i znów na północ przez Kielce do Warszawy.

Wzdłuż całej tej trasy witają kolarzy setki tysięcy ludzi, serdecznie dopingując ich w walce, doceniając ich wielki trud, hart woli i ambicję. Witają kolarzy chłopi, dzieci, harcerze, młodzież, robotnicy. Czujemy wszyscy nierozerwalną więź z tym ludem. Wiemy, że pracujemy wszyscy dla jednej sprawy.

Zmieniają się losy wyścigu, narasta jego dwutygodniowa historia. Hadasik przekazał już koszulkę Wójcikowi, ten znów Wilczewskiemu. W czołówce tasują się kolarze, jak karty w doborowej talii. Ale i tam, w ogonie wyścigu, wre zacięta walka. Nie ma tu outsiderów.

Nie ma tu rezygnacji. Ci, których nie spotkasz już na trasie, wycofali się z poważnych powodów. Chłopcy, którym dolega ból ręki, nogi — chcą jechać dalej. O tym, czy można na to pozwolić decyduje lekarz.

W czołówce ciągle zamieszanie. Nadal jest kilku pretendentów do ostatecznego zwycięstwa. Na metę każdego etapu wpada jako pierwsza nasza najsilniejsza grupa. Ale zawsze jest tam i ktoś z młodych, z którym i w bieżącym roku trzeba się będzie poważnie liczyć.

Najbardziej szczęśliwie jedzie Wójcik, który potrafił jakoś ominąć defekty. Trochę w tym i szczęścia, ale także i wielkiej rutyny. Reszta, jak Królak, Wrzesiński, Łasak, Chwiendacz, Hadasik, Klabiński, Ulik — miała już na trasie kilkakrotne postoje. Umieć walczyć z defektami, umieć wyjść z każdej opresji „na cało" — oto wielkie wtajemniczenie kolarza.

Obserwujemy ten wyścig z bliska. Przyglądamy się z bezpośredniej odległości wszystkim zawodnikom. Znamy po trosze ich sportową przeszłość, ich mocne i słabe strony.

Siła kolarza jest oczywiście w nogach. Ale kolarz, jak biegacz, szachista czy bokser bywa rozumny i głupi, odważny i bojaźliwy, ambitny lub o słabej woli, pełen inicjatywy lub jej pozbawiony. W kolarstwie więc, jak łatwo przewidzieć nasze rozważania, nie decydują jedynie siła organizmu, siła mięśni, umiejętność szybkiego obracania pedałów, ale coś jeszcze. Co?

Każdy kolarz, oprócz tej może najważniejszej lecz i najbardziej prymitywnej umiejętności szybkiego obracania pedałów, powinien mieć jeszcze jakąś specjalność, jakąś cechę wyróżniającą go od innych kolarzy, przesądzającą o jego klasie.

Wiemy np., że kiedy Wrzesiński był doskonałym sprinterem potrafił w wielkiej grupie doborowych kolarzy wpaść na bieżnię stadionu i na jednym tylko, ostatnim okrążeniu uzyskać kilkadziesiąt metrów przewagi. Dziś specjalność tę przejął po Wrzesińskim doskonały na finiszach Wilczewski, który zresztą nauczył się tego dopiero.

Są kolarze, dający sobie świetnie radę w grupie, którzy w bardzo nawet silnej stawce potrafią zawsze sprostać narzuconemu tempu. Ale niech zdarzy się im na chwilę odpaść z grupy, stracić z nią kontakt — już są zgubieni. Brak im tej zalety

Królak i Wójcik

na wielką miarę kolarza — umiejętności jazdy bez towarzystwa. Czy można wśród naszych zawodników doszukać się przedstawiciela tej grupy? Nie uogólniajmy, ale w obecnym wyścigu słabość taką zauważyliśmy u Łasaka, doskonałego w zespole, słabszego w jeździe samotnej. Pamiętajmy jednak, że żadna cecha charakteru nie jest „przyrodzona", że każdą można wyeliminować lub gdy jej brak — nabyć.

A, dla kontrastu, kto świetnie potrafi jechać sam, bez pomocy kolegów? Królak, Hadasik i Chwiendacz — zaobserwowaliśmy to na pierwszych etapach, w których po defektach z powodzeniem dochodzili czołówkę.

Siły każdego kolarza są ograniczone. Gdzie leży granica — powinien oczywiście wiedzieć najlepiej sam kolarz. Zna ją doskładnie Wójcik, który od lat już w każdym wyścigu umiejętnie rozkłada siły, dochodzi do mety każdego etapu najmniej wyczerpany, kończy wieloetapowy wyścig zwykle z pewną zwyżką w lokacie na ostatnich etapach. Nie zna jej natomiast Wilczewski — co przeraziło nas na etapie z Bydgoszczy do Gdańska, na którym trzykrotnie święcił triumfy na lotnych finiszach a spuchł fatalnie przed metą.

Miarą wielkości kolarza jest nie tylko wytrzymałość i szybkość ale — obok nich twórcza inicjatywa. Sztuką jest oczywiście podążać zawsze w czołówce. Sztuką z pewnością większą, jest odpaść z niej i w samotnej pogoni dojść ją znowu. Ale sztuką najwyższą, tą którą posiadają jedynie wielkiej klasy kolarze, jest umieć uciec. Uciec — to znaczy, jadąc wraz z kolegami, zmobilizować nieco więcej sił niż oni, zmagazynować te siły do najwłaściwszej, jedynej chwili. Bitwa taka musi być świetnie pomyślana, dokładnie obliczona i to na wyrost, by — jak w przypadku Klabińskiego na etapie do Szczecina — nie skończyła się fiaskiem.

Czy mamy takiego kolarza?

Niestety, nie! Choć ucieczka Królaka, Wilczewskiego i Klabińskiego na 7 etapie wróży i tu poprawę.

Słyszeliśmy, że na ostatnich mistrzostwach świata w Lugano Fausto Coppi wbił na 270 km swoim rywalom aż siedem minut na mecie.

Czy u nas zdarzyło się to kiedykolwiek? Tak, był Więcek, Stefański, Napierała — którzy potrafili na starcie powiedzieć kolegom: „Do widzenia na mecie!" Po wojnie umiał uciekać Rzeźnicki, a niedawno jeszcze i Wójcik. W tym wyścigu — jak dotychczas — brak rasowego uciekiniera.

Trudno, rzecz jasna, wymagać od kolarza wszystkich zalet. Wierzymy jednak i niech uwierzą w to wszyscy nasi trenerzy, i co ważniejsze, kolarze, że Łasak potrafi w samotnej pogoni dojść najszybciej uciekającą grupę, że Klabiński i Wilczewski potrafią nie przecenić sił, że znajdzie się zawodnik, który potrafi powiedzieć kolegom: „Do widzenia na mecie!"

Cieszymy się na razie, że w wyścigach o zwycięstwo drużynowe nie trzeba kompletować zespołu składającego się tylko z wielkich asów. Tu, jak w chórze rewelersów, nie potrzeba samych Szalapinów. Bywają znakomite chóry bez znakomitości. Odwrotnie — kolarze indywidualnie słabsi, ale dopełniający wymagane przymioty, stać się mogą drużyną groźną nawet dla drużyny asów.

TADEUSZ KARWIŃSKI

Trzeci kolejny przodownik Wyścigu Dookoła Polski — Wilczewski.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Żużlowcy Unii zdobyli mistrzostwo Polski, zwyciężając w Bydgoszczy Gwardię 37:16 i wyprzedzając ją lepszym stosunkiem małych punktów. W zwycięskim zespole wyróżnili się Glapiak i Krzewiński, którzy zdobyli po 8 pkt. oraz Kuśmirek — 7 pkt.

W drugim meczu finałowym, rozegranym we Wrocławiu, Spójnia pokonała CWKS 30:24 pkt. Najlepszym zawodnikiem był Połukard (CWKS). Po tym spotkaniu Spójnia wysunęła się w mistrzostwach na trzecie miejsce wyprzedzając CWKS lepszym stosunkiem małych punktów.

Tabela: 1) Unia — 4 pkt., 2) Gwardia — 4 pkt., 3) Spójnia — 2 pkt., 4) CWKS — 2 pkt.

Suchecki wygrał „turniej asów", rozegrany na torze żużlowym w Lublinie, uzyskując 10 pkt. przed Fijałkowskim, Kapałą i Kupczyńskim po 9 pkt. Najlepszy czas dnia uzyskał Suchecki — 1.23,2.

Bokserzy stołecznej Gwardii przegrali w Warszawie z Gwardią Gdańsk 0:11 w meczu o mistrzostwo I ligi. Wyniki techniczne (pięściarze warszawscy na I miejscu): w muszej Połocki przegrał na punkty z Justką, w koguciej Murawski ze Stefaniukiem, w piórkowej Tyczyński wypunktował Filipkowskiego, w lekkiej Napieralski uległ Antkiewiczowi, w lekkopółśredniej Krupsiewicz wygrał na punkty z Pekiem, w półśredniej Pinski zwyciężył wysoko Zielińskiego, w lekkośredniej Barut przegrał na punkty z Krawczykiem, w średniej Żaczkiewicz znokautował w pierwszym starciu Zawolskiego, w półciężkiej Borkowski zremisował z Michalakiem, w ciężkiej Kwiatkowski poddał się w I rundzie Węgrzyniakowi.

Inne wyniki I ligi bokserskiej: Gwardia (Kraków) — CWKS 11:0, Stal (Łabędy) — Kolejarz (Gdańsk) 15:5, Gwardia (Słupsk) — OWKS (Lublin) 16:2.

I Ogólnopolski Rajd Turystyczny PTT-K w Sudetach, w którym wzięło udział 2500 osób, został zakończony na stadionie Górnika w Wałbrzychu.

Pierwsze miejsce w konkurencji ogólnej zajęła drużyna ZS Kolejarz Portu Gdańskiego — 555 pkt., przed PTT-K Bielsko-Biała — 534 pkt. W konkurencji kobiecej zwyciężyła drużyna PTT-K Olsztyn — 308 pkt. przed zespołem koła Kolejarza przy Zarządzie Portu Gdańskiego — 282 pkt. W konkurencji drużyn młodzieżowych zwyciężyło Technikum Statystyczne z Rzeszowa (drużyna dziewcząt) — 440 pkt.

Koszykarze czechosłowackiej UDA wygrali w Poznaniu z reprezentacją tego miasta 50:38 (21:15).

Tenisiści krakowskiej Gwardii pokonali w Krakowie CWKS 4:1. Gwardię reprezentowali Chytrowski, Olejniczyn i Tłoczyński, a CWKS Radzio i Kwiatek.

Piłkarze warszawskiego Kolejarza przegrali niespodziewanie na własnym boisku z Górnikiem (Wałbrzych) 0:3 (0:0). Inne wyniki II ligi: Gwardia (Kielce) — Gwardia (Bydgoszcz) 0:0, OWKS (Bydgoszcz) — Górnik (Bytom) 0:0, Ogniwo (Tarnów) — Gwardia (Lublin) 4:2 (2:1), Spójnia (Warszawa) — Lotnik (Warszawa) 0:1 (0:0), Stal (Sosnowiec) — Włókniarz (Kraków) 2:0 (1:0), Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (Leszno) 5:0 (1:0).

W tabeli prowadzi nadal Gwardia (Bydgoszcz) — 29 pkt., przed Kolejarzem (Warszawa) — 28 pkt. i Górnikiem (Bytom) — 26 pkt.

SIDŁO — 71,40. ŻBIKOWSKI WYGRYWA 3 KM.

200 m — 1. Stawczyk 21,8, 2. Baranowski — 22,1, 3. Szmidt 22,1

800 m — 1. Korban 1:52,5, 2. Linalla (F) 1:52,7.

3000 m — 1. Żbikowski 8:24,8, 2. Krzyszkowiak 8:25,6, 3. Lonnquist (F) 8:26,6.

110 m pł. — 1. Bugała 15,4, 2. Kardaś 15,4.

Młot — 1. Harmata 55,83 (rekord Polski).

W dal — 1. Iwański 708, 2. Porassalmi (F) 701.

Oszczep — 1. Sidło 71,40, 2. Radziwonowicz 67,97, 3. Ojama (F) 66,04.

100 m — 1. Bocianówna 12,4, 2. Minicka 12,4.

500 m — 1. Grodecka 1:16,9 (rekord Polski), 2. Piwowar-Wawrzynek 1:16,9.

ZAKŁADAMY ŻE BĘDZIE LEPIEJ

FILM SPARTAKIADY ZAKŁADÓW PRACY

W całej Polsce odbywają się Spartakiady Zakładowe, które mają na celu podniesienie sprawności fizycznej i zdrowia jak najszerszych rzesz ludzi pracy.

W rozgrywanej na stadione „Unii" w Chorzowie Spartakiadzie Huty „Batory" wzięło udział 1200 sportowców, którzy współzawodniczyli w piłce nożnej, siatkówce, lekkoatletyce, strzelaniu, gimnastyce i boksie. Na zdjęciu widzimy spotkanie w siatkówce między zespołami oddziału zaopatrzenia i oddziału budowlanego.

W najpopularniejszej na Śląsku dziedzinie sportu — piłce nożnej, spotkały się drużyny oddziału młotowni i oddziału badawczego.

Spartakiady warszawskich zakładów pracy rozgrywane były w czterech gałęziach sportu: lekkoatletyce, siatkówce, tenisie stołowym i kolarstwie. Wzięło w nich udział ok 200 kół i ponad 5 tysięcy zawodników i zawodniczek. Po Spartakiadach na szczeblu zakładów odbyły się Spartakiady Dzielnicowe, a na zakończenie Spartakiada Stołeczna.

Niestety, to co ujrzeliśmy na stadionie Wojska Polskiego nie może napawać optymizmem. Ani to, że impreza rozgrywana była po raz pierwszy, ani też zimno i przelotne deszcze nie są dostatecznym usprawiedliwieniem dla organizatorów Spartakiady Stołecznej. Fakt, że na imprezę, która miała być godnym zakończeniem Spartakiad Zakładowych i Dzielnicowych, a w której, jak głosiły plakaty, mieli startować reprezentanci 45 zakładów pracy — stawiło się zaledwie czterdziestu kilku lekkoatletów, musi budzić niewesołe refleksje. 45 zakładów pracy i mniej więcej tyleż zawodników...!? Na trybunach w pierwszym dniu 60 a w niedzielę niespełna 200 widzów. W skoku wzwyż kobiet — 2 zawodniczki.

Tak wyglądała impreza, która powinna ściągnąć na stadion tysiące widzów, impreza, która miała odegrać wielką rolę w dziele krzewienia sportu w stołecznych zakładach pracy.

Jak wiemy, Spartakiady Zakładowe miały być wielkim egzaminem organizacyjnym kół sportowych. Niestety, generalny egzaminator St. KKF sam zasłużył na „dwóję", zaprzepaszczając osiągnięcia kół w tej masowej, o wielkim znaczeniu propagandowym, imprezie. Terminy Spartakiad Dzielnicowych i Stołecznej były wielokrotnie odkładane, tak że w rezultacie Centralna Spartakiada odbyła się z ponad półtoramiesięcznym opóźnieniem. To musiało zdemobilizować sportowców i aktyw kół. Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba uznać, że wyniki garstki zawodników, startujących na stadionie WP, stały na niezłym poziomie. Najliczniej obsadzony był bieg na 1000 m, w którym startowało 12 zawodników.

Bieg na 1000 m zakończył się zwycięstwem Dancygiera z Zakładów im. Róży Luksemburg, który osiągnął niezły czas 2:40,0.

Bieg na 500 m kobiet wygrała Zdanowska z Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego w czasie 1:34,6.

Sztafetę 4 x 100 m po zaciętej wa[l]ce wygrał zespół PZO.

DOW

Wszystkie zdjęcia CA[F]

Giganty szosy

Na pierwszych etapach, a szczególnie na krótkich etapach, zdarzają się niespodzianki. Bywa, że zawodnik młody, jak to się mówi, zawodnik bez nazwiska, zdobędzie się na wielki jednorazowy wysiłek. Może nawet wygrać etap, może przyjść w czołówce i zabłysnąć jak meteor na kolarskim firmamencie. Ale w wyścigach wieloetapowych taki niespodziewany wyskok formy, taki jednorazowy zryw zawodnika, mało wpływa w konsekwencji na ogólny wynik. O zwycięstwie ostatecznym decyduje suma czasów, uzyskanych na poszczególnych etapach. I suma ta już nie kłamie...

W obecnym X Wyścigu Dookoła Polski nie było niespodzianek. Już po pierwszych trzech etapach ukształtowała się czołówka naszych szosowców. Pierwsze jedenaście miejsc obsadziła kadra narodowa, w którą wkradł się tylko jeden jedyny Drążkowski. Zabrakło tu z kadry Łasaka, który — jak dotychczas — jedzie bez formy.

Dalej, na dwunastej pozycji znajdował się Wrzesiński, a po nim szła już cała plejada młodych zawodników, z których na najlepszych miejscach znaleźli się: Bugalski, Preczyński, Zdunek, Błaszczyk, Osiek, Kulawik, Woźniak i Bedyński.

Czy jest to objaw radosny? Tak, jeśli zważyć, że zawodnicy ci dojrzewają w o wiele mniej doskonałych warunkach niż, co tu ukrywać, uprzywilejowana kadra. Często słaby trener, czy nawet brak trenera, brak czasu na racjonalny trening, brak w wyścigu najprzedniejszego sprzętu — nie pozwala tym młodym bardziej zdecydowanie zaatakować pozycję czołówki. Ambicja jednak, z jaką walczą na trasie i sukcesy, jakie w walce tej odnoszą, otworzą tym chłopcom drogę do najlepszych warunków, to jest takich, jakie umiemy stwarzać dla ambitnej i uzdolnionej młodzieży.

Trzeba pamiętać, że w roku bieżącym kilkudziesięciu najlepszych kolarzy powołanych zostanie na obóz przygotowawczy przed największym kolarskim wydarzeniem — Wyścigiem Pokoju 1954 r. O taką więc stawkę toczy się przeżywany obecnie na naszych szosach wyścig.

Stawka ta, wiemy o tym z przypadkowych rozmów prowadzonych z przygodnymi obserwatorami, pomnaża wielokrotnie ilość tysięcy kibiców towarzyszących wyścigowi, wzdłuż całej blisko dwa i pół tysiąca kilometrów trasy.

Wyścig stał się ciekawy. Po czterech etapach różnica czasu między leaderem Wójcikiem a dziesiątym Wrzesińskim wynosi zaledwie 10 minut. Jest to strat[a], którą teoretycznie wyrówn[ać] można na jednym etapie. Tru[d]no więc w tej chwili przewidzi[eć] zwycięzcę wyścigu, trudno t[eż] bawić się nawet w mniej d[o]kładne horoskopy. Szosa prz[y]nosi niespodzianki, takie, ja[k] choćby tę pierwszą gumę Łas[a]ka — która zadecydowała p[o]ważnie o jego miejscu w tabe[li] lub tę Hadasika — która od[e]brała mu koszulkę przodownik[a].

Wyścig ten ma, jak dotychcza[s] dwie charakterystyczne cech[y]: brak poważnych defektów, zniekształcających obraz układu sił oraz najlepszą z dotychczasowych organizację. I harmonogram dnia, i jego punktualna realizacja, wyżywienie, zakwaterowanie, sprawne działanie komisji sędziowskiej, wzorowy porządek na trasie, szybka pomoc wozów technicznych — to wszystko zasługuje na najwyższe uznanie. Stwarza to atmosferę, w której nie tylko można walczyć, ale w której chce się walczyć o prawdziwe sportowe zwycięstwo.

Wrzesiński wjeżdża na stadion w Gdańsku

Fot. CAF

Hadasik — przodownik trzech pierwszych etapów Wyścigu

Wrzesiński po zwycięstwie na III etapie

Fot. CAF

Wilczewski

LWI PAZUR WRZESIŃSKIEGO

Jeśli tak będze do końca, to o czym będzemy pisać?—zadawali sobie pytania zakłopotani dziennikarze po dwóch pierwszych etapach wyścigu, etapach nudnych, rozgrywanych w wolnym tempie i nie obfitujących w żadne niespodzianki. Do mety przybywała kadra plus Wrzesiński i Drążkowski, a za nimi rozciągnięty na kilometry — tasiemiec kolarzy.

Historia tych etapów była krótka i bliźniacza: już na pierwszych kilometrach uciekali co silniejsi kolarze, reszta zaś, rezygnując z pogoni, kręciła, aby do mety.

W Bydgoszczy starterem honorowym trzeciego etapu był znakomity nasz wioślarz Teodor Kocerka. Po raz pierwszy w tym wyścigu na szosie do Gdańska rozegrała się męska i emocjonująca walka.

Tuż przed Malborkiem, a więc na 60 zaledwie kilometrów przed metą, czołówkę wyścigu stanowiło pięciu kolarzy:: Królak, Drążkowski, Wilczewski, Wrzesiński i Wójcik, którzy pogubili po drodze próbujących im dotrzymać kroku kolegów. Odpadł więc Gabrych, Chwiendacz, Ulik, Kulawik, Woźniak, Bedyński, Bonk, Sypniewski, Kowalski i Wiśniewski. Dwa kilometry za czołem szła druga grupa, w której znajdował się przodownik wyścigu Hadasik.

I tu właśnie, przed Malborkiem, rozpoczął Hadasik rozpaczliwą pogoń. Z pomocą pośpieszyli mu Sałyga, Łasak i Bugalski. Stawka była wielka: jeśli nie dogoni, straci koszulkę leadera...

Tempo czołówki — około 35 km/godz. Tempo pogoni musiało być więc o wiele większe, skoro w oczach naszych malała odległość między nią a czołówką. Do mety coraz mniej kilometrów, więc z każdą minutą szanse maleją... Na 25 kilometrów przed metą rezygnuje z dopędzenia kolegów Sałyga.

Czołowa piątka kręci zapamiętale, raz po raz zmieniając prowadzenie. Nikt z nich nie ogląda się do tyłu, a tam, o kilkaset zaledwie metrów, ciągnie dwójka kolarzy.

Do mety 15 km... Jedziemy tuż za czołówką. Widzimy jak Wójcik ogląda się. Już wie! Po chwili wiedzą wszyscy kolarze. Pogoń się udała! Drążkowski gestem ręki zaprasza Hadasika i Bugalskiego do zespołu. To już ulice trójmiasta. I tu, dosłownie na progu sukcesu, opuszczają siły Wilczewskiego, pięciokrotnego zwycięzcę lotnych finiszów, młodego zawodnika, który przejął sprinterskie tradycje po Wrzesińskim.

— Co się stało? — spytałem go na mecie.

— Nie wiem, straciłem po prostu siły.

Zwycięzcą tego etapu był świetny kolarz naszej starszej generacji — sympatyczny zawodnik Kolejarza, Wacław Wrzesiński. Nie wiem, czy czyjekolwiek zwycięstwo wzbudziło kiedykolwiek taki aplauz wśród kolarskiej braci.

TADEUSZ KARWIŃSKI

Wójcik prowadzi czołówkę za Tczewem

Fot. T. Karwiński

Wójcik i Wrzesiński na ulicach Grudziądza

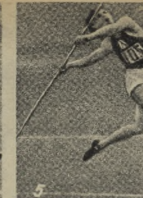
Fot. T. Karwiński

To pech! Woźniak złamał pedał...

Na starcie do III etapu w Bydgoszczy







Przedstawiciel naszego pisma rozpoczął przeprowadzać wizyty po warsztatach pracy sportowców i działaczy, odznaczonych niedawno za swą ofiarną pracę dla kultury fizycznej Polski Ludowej. Pierwsze kroki skierował na Akademię Wychowania Fizycznego.

Wizyty „Sportowca" u odznaczonych przez Państwo

ZYGMUNT SZELEST ATAKUJE REKORD LOKAJSKIEGO

*

Widzimy tu wszystkich. Widzimy zawodników trenujących swoje i nieswoje konkurencje, widzimy trenerów, ale jak na złość nie możemy dostrzec tego, którego szukamy. Aż nagle, daleko ponad krzakami, ukazuje się szybujący pięknym łukiem oszczep.

Tam chyba go znajdziemy.

I rzeczywiście, na samym skraju AWF, tuż przy lesie, zastajemy trenera naszych oszczepników, Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, mgr Zygmunta Szelesta w otoczeniu, znanych już dzisiaj w całej Europie swoich wychowanków — Sidły, Radziwonowicza, Ciachówny, Kowalewskiej i innych.

Uważnym wzrokiem śledzi ruchy zawodników. Ani jeden ich błąd, ani jedna usterka nie ujdzie jego uwadze.

Szykuje się do rzutu młodziutka, 17-letnia Wojtaszek. Krótki rozbieg i oszczep ląduje w odległości... 15 metrów.

— Czyżby to była ta sama Wojtaszek, która w tym roku rzuciła ponad 41 m? — pytamy zdumieni jej słabym rzutem.

— Ta sama — potakuje Szelest — odległość nie gra tu roli, bo to tylko próba rozbiegu.

I zwracając się do zawodniczki, rzuca uwagę:

— Musisz, Marysiu, równiej stawiać nogi, bo tracisz na sile wyrzutu, o tak... — i tu następuje odpowiednia demonstracja układu nóg podczas rozbiegu.

— A ty — mówi do Radziwonowicza — w chwili wyrzutu nie skręcaj tułowia w prawo, bo rzut nie jest wtedy poparty siłą górnej części ciała.

I znowu cierpliwy trener pokazuje odpowiednie ustawienie tułowia w momencie wyrzutu. Uczniowie w skupieniu wysłuchują uwag.

No, bo jakżeż inaczej można słuchać człowieka, który swoją żmudną, codzienną pracą i ojcowską wprost troskliwością wprowadził ich w szeregi czołówki europejskiej. Sympatia ta jest zresztą wzajemna.

— Proszę wierzyć — wyznaje nam Szelest — że ich troski są zarazem i moimi troskami, ich radość jest i moją radością.

Trening dobiega końca. Jeszcze kilka rzutów, jeszcze kilka uwag i oto stajemy się świadkami niezwykłego zdarzenia. Metalowy oszczep wyrzucony ręką Radziwonowicza łamie się w powietrzu w pół i obie jego części ryją się w ziemię. Sidło z rozpaczy aż się za głowę chwyta.

— Czym teraz będę rzucał na zawodach — rozpacza — już tak bardzo się do niego przyzwyczaiłem. A tu za kilka dni Finowie. Przecież to był ostatni nasz oszczep.

— Spokojnie, Januszku, spokojnie — pociesza go Szelest i chytrze uśmiechając się dodaje — mam jeszcze w domu jeden dobry oszczep, na pewno ci będzie odpowiadał.

Zawodnicy powoli rozchodzą się do swych kwater. Zostaję z Szelestem na ławeczce, wśród zieleni bielańskiego lasku. Minę rozmówca mój ma nieszczególną. Pytam o powód.

— Powód jest prosty — wyjaśnia Szelest. — Doba ma tylko 24 godzin, a to dla mnie za mało. Chciałbym moim chłopcom i dziewczętom poświęcić jak najwięcej czasu, lecz niestety, inne prace pochłaniają mi bardzo wiele.

— Jakie?

— A więc przede wszystkim praca w AWF. Jestem adiunktem i z-cą kierownika katedry lekkoatletyki. Wykładam tam przedmioty z zakresu dydaktyki, metody nauczania różnych konkurencji lekkoatletycznych, metody treningu i jego formy itp. Następnie, chcąc przyjść naszym sportowcom z pomocą w poznaniu specjalnych ćwiczeń przygotowujących organizm do wysiłku w lekkoatletyce, piszę obecnie na ten temat książkę. Stale studiuję zagraniczną literaturę, a zwłaszcza radziecką, z której wiele skorzystałem. Opracowuję ją i rozsyłam trenerom, instruktorom i zawodnikom. Pozostaję w kontakcie z moimi przyjaciółmi trenerami radzieckimi, z którymi stale wymieniam doświadczenia. Opracowuję i rozsyłam po całym niemal kraju różnym, dobrze zapowiadającym się oszczepnikom indywidualne plany treningu, no i wreszcie opracowuję obecnie plan przygotowań naszych oszczepników do przyszłorocznych mistrzostw Europy.

— Liczycie tam na sukcesy?

— Oczywiście. Sidło np. potrafi przez dłuższy czas utrzymać formę i w przyszłym sezonie powinien stale poważnie przekraczać 70 m, czego np. nie dokonał nasz rekordzista Lokajski. Osiągnął on wprawdzie 73,27, ale tylko jeden raz i potem już nigdy nie przekroczył 70-ki.

Z liczącym obecnie zaledwie 20 lat Sidłą, będzie inaczej. Opracowałem już dla niego specjalny plan szkoleniowy, który o ile będzie go przestrzegać, powinien go doprowadzić za 2 lata do 78 m. Również 21-letni Radziwonowicz powinien w przyszłym roku przekroczyć granicę 72 m. Aby chłopcy wyniki te osiągnęli, muszę jeszcze popracować: u Sidły nad odpowiednim wykorzystaniem jego pracy tułowia, a zwłaszcza górnej części, a u Radziwonowicza nad szybkością, płynnością i elastycznością rozbiegu. Po opanowaniu tych elementów staną się oni zawodnikami wysokiej klasy.

— Zapomnieliśmy przecież o jeszcze jednym pupilku — o Ciachównie.

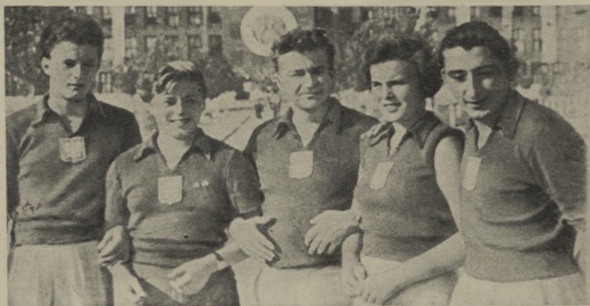
— Nie zapomniałem. Już teraz jest ona zawodniczką dużej klasy. Jeżeli jeszcze popracuje nad szybkością rozbiegu i silniejszą pracą nóg — na pewno przekroczy 47 m.

Mgra Szelesta znamy dobrze. To, co powiedział o swoich wychowankach, oparte jest na długotrwałych doświadczeniach i dobrej znajomości zawodników. Zdopingowany — jak nam oświadczył — wysokim odznaczeniem Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej jeszcze usilniej i wytrwalej niż dotychczas pracować będzie dla dobra naszego ludowego sportu.

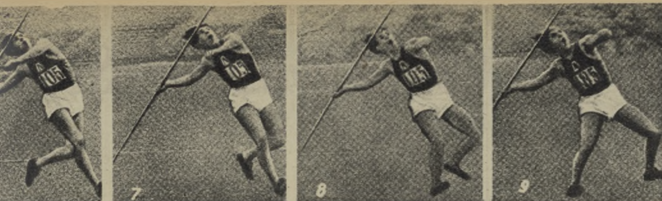
A. KARP.



Trener Szelest i jego uczennica Ciachówna

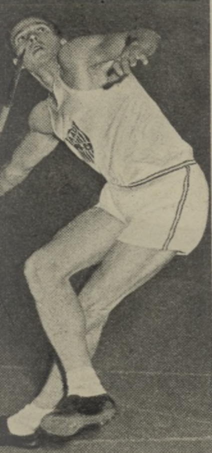


Na Igrzyskach Przyjaźni w Bukareszcie: (od lewej) Sidło, Ciachówna, Szelest, Kowalewska i Radziwonowicz





JAK RZUCAĆ OSZCZEPEM



Amerykanin Held ustanowił niedawno fenomenalnym rzutem 80 m 41 cm rekord świata. Zdjęcie pokazuje wyraźnie pracę nóg w charakterystycznym momencie „przekładanki" — stylu, który daje ciągle jeszcze możliwości wielkich innowacji i wariantów

Zanim przejdę do bezpośredniej analizy filmu — pisze L. Sulijew, trener reprezentacji l. a. ZSRR. — pragnę scharakteryzować w kilku słowach styl rzutu Kuźniecowa. Najbardziej charakterystyczne są następujące momenty:

1) ręka cofnięta w tył pozostaje swobodna aż do końcowego wysiłku. 2) mocne wysunięcie biodra w chwili ostatecznego wysiłku. Dzięki temu osiąga się ruch ręki miotającej, podobny do ruchu smagania batem, co pozwala zwiększyć początkową szybkość lotu oszczepu.

Zdjęcie nr 1. Kuźniecow kończy drugi „krok wyrzutowy". Tułów miotacza skierowany lewym ramieniem w stronę rzutu i lekko nachylony w prawo. Ręka wyprostowana, a dłoń z oszczepem znajduje się nieco poniżej prawego barku.

Na zdjęciach nr 2, 3 i 4 widać jak Kuźniecow zaczyna trzeci, „przekładany krok", od jego właściwego wykonania zależy w znacznym stopniu kolejny, najważniejszy ruch. Odbijając się energicznie lewą nogą wysuwa w przód prawe biodro. W tym samym momencie jeszcze bardziej pochyla się w prawo.

Może wydawać się dziwne podnoszenie wysoko kolana prawej nogi w przekładance **(zdjęcie 3, 4).** W tym wypadku nie jest to błąd. Kuźniecow stosuje „kroki wyrzutowe" i szczególnie energicznie podnosi kolano nogi zamachowej. Błąd jednak jest w położeniu oszczepu. Grot bowiem oszczepu przy przekładance nie może być wzniesiony wyżej podbródka zawodnika.

Kończąc przekładankę **(zdjęcie nr 7)** Kuźniecow dotyka rozbiezni prawą stopą, przy czym tułów i noga tworzą niemal prostą linię, nachyloną do ziemi pod kątem 65 — 70 stopni. Charakterystyczne jest, że dłoń ręki wyrzucającej nie podnosi się w górę, a wciąż znajduje się poniżej barku. Pozycja miotacza **(na zdjęciach nr 6 i 7)** charakterystyczna jest tym, że nogi wyprzedzają tułów i rękę z oszczepem.

Szczególną cechą rzutu Kuźniecowa jest położenie bioder przy przekładance (pozycja miednicy). Biodra miotacza **(zdjęcia nr 3, 4, 5, 6)**, są lekko zwrócone w prawo. W ten sposób, w chwili owego „wyprzedzania", główne mięśnie tułowia i barku są przed wyrzutem silnie rozciągnięte.

Zdjęcie nr 8, 9 — pokazuje początek czwartego kroku. Widać lekki przysiad na prawej nodze, po zakończeniu przekładanki. Ta jakby sprężynowa praca prawej nogi pozwala miotaczowi przejść od rozbiegu do wyrzutu.

Nad tym szczegółem techniki Kuźniecow pracował bardzo długo, a w tym sfotografowanym rzucie rytm akcji był szczególnie udany.

Rozciągając prawą nogę jak mocną sprężynę **(zdjęcia 10, 11, 12)** Kuźniecow wysuwa dalej w przód lewe ramię. Trzeba podkreślić, że prawa ręka jest ciągle jeszcze nieaktywna.

Położenie miotacza **na zdjęciu 12** można by nazwać doskonałym, gdyby krok był trochę krótszy, mniej więcej o długość stopy. Prócz tego, grot oszczepu podniesiony jest zbyt wysoko.

W następnym momencie **(zdjęcia 13, 14)** Kuźniecow mocno odbija się prawą nogą i przyjmuje położenie jakby napiętego łuku.

Na zdjęciu 14, 15 Kuźniecow kończy swój ostateczny wysiłek gwałtownym przechyleniem tułowia. Łuk z błyskawiczną szybkością wyrzuca strzałę. Znakomity wyrzut ręką **(zdjęcie 15)** naprawia błąd polegający na tym, że ostrze było zbyt wzniesione. Gwałtowne łukowate szarpnięcie wyrównuje położenie oszczepu. Szybkim i krótkim przeskokiem z lewej nogi na prawą Kuźniecow niweluje siłę bezwładu.

W tym rekordowym rzucie były pewne braki: wysoko podniesiony grot, zbyt szerokie rozstawienie stóp w wyjściowym położeniu przed wyrzutem a w wyniku tego niepełnowartościowa praca nóg w momencie ostatniego wysiłku.

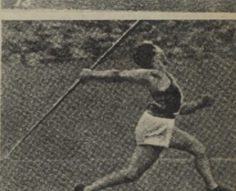
Szczególną zaletą rzutu jest prawidłowy rytm rozbiegu, pozwalający na bezbłędne, nieprzerwane przejście od rozbiegu do wyrzutu.

Wyżej opisane zdjęcie filmowe dotyczy słynnego rzutu Kuźniecowa — 78.20, osiągniętego w meczu 4-ch miast w br.













Odpowiedzi i interwencje

Cyprian Nowicki, Łódź, Zbigniew Chmielecki, Bałdrzychów. — O szczegółowe informacje dotyczące warunków przyjęcia do Technikum Wychowania Fizycznego zwróćcie się bezpośrednio do sekretariatów tych szkół. Oto adresy Technikum: Stalinogród, ul. Gen. Świerczewskiego 1; Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Traugutta 73b; Szczecin, ul. Kusocińskiego 3.

Janusz Kokoszko, Kalisz. — Okres zdobywania odznaki BSPO i SPO I stopnia wynosi 1 rok, SPO II stopnia — 2 lata. Okres ten oblicza się od daty przystąpienia do pierwszej próby.

W. Konopka i B. Brągiel, Warszawa — 1) W skład pięcioboju nowoczesnego wchodzą następujące konkurencje: jazda konna w terenie, strzelanie z pistoletu na 25 m, szermierka na szable, pływanie na 100 m st. dow. oraz bieg na przełaj. Pięciobój ten będzie, oczywiście, rozegrany także i na następnej Olimpiadzie. 2) Mistrz olimpijski w dziesięcioboju Mathias ożenił się w bieżącym roku i wycofał z życia sportowego jako zawodnik.

Helena Judcińska, Opole. — Chojnacki uprawia poza swoją specjalnością — dyskiem również inne konkurencje lekkoatletyczne. A więc rzuca oszczepem, kulą (jak na zdjęciu, o którym piszecie), biega i skacze. Na Spartakiadzie Wojska Polskiego we Wrocławiu startował nawet w dziesięcioboju.

Leon Wasiluk, Strabla. — Podział wag w boksie jest następujący: musza 48 — 51 kg, kogucia 51 — 54, piórkowa 54 — 57, lekka — 57 — 60, lekkopółśrednia 60 — 63,5, półśrednia 63,5 — 67, lekkośrednia 67 — 71, średnia 71 — 75, półciężka 75 — 81, ciężka od 81 wzwyż.

WIELKI SUKCES LEKKOATLETYKI RUMU.

JAK BELGIA PRZEGRAŁA W BUKARESZCIE



Mistrz sportu Victor Pop ustanowił nowy rekord Rumunii na 1500 m — 3:52,2

Bukareszt we wrześniu

Tegoroczny sezon naszych lekkoatletów był bardzo ożywiony, dzięki licznym kontaktom międzynarodowym, jak również dzięki wyjątkowo obfitemu kalendarzowi spotkań wewnątrz-krajowych.

W rezultacie widzieliśmy stały wzrost poziomu nie tylko czołówki, ale i przeciętnego poziomu we wszystkich konkurencjach. I tak czołówka osiągająca wyniki na europejskim poziomie jak: Soeter, Gheorgescu, Dragomir, Wiesenmayer, Manoliu, wzbogaciła się o nowe nazwiska płotkarzy Savel i Opris, młociarza Spiridon oraz stale polepszające swą formę zawodniczki Balas (skok wzwyż), Sicoe (sprinty) i Serban (płotki).

Dlatego też z wielkim zainteresowaniem oczekiwaliśmy spotkania międzynarodowego zwłaszcza, że podczas Festiwalu nasi lekkoatleci i lekkoatletki wykazali się dobrą formą.

W dążeniu do rozszerzenia naszych sportowych kontaktów międzynarodowych zaproszona została do Bukaresztu reprezentacja lekkoatletyczna Belgii. Jakkolwiek lekkoatletyka belgijska nie należy do wybitnych, to jednak, dzięki kilku sportowcom na skalę światową, jak Reiff, Herman i Moens, ma wybitną markę na zachodzie.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że w okresie przedwojennym nie moglibyśmy nawet marzyć o zwycięstwie nad Belgami, zwycięstwie, które zadziwiło cały świat. Zawodnicy, zarówno kobiety jak i mężczyźni, spisali się doskonale, pokonując wysoko Belgów, choć zwycięstwo to nie przyszło łatwo a walka była bardzo zacięta, zwłaszcza w biegach.

Belgowie przybyli do Bukaresztu w zapowiedzianym składzie z wszystkimi gwiazdami; tylko Reiff uległ kontuzji na treningu i nie mieliśmy okazji oglądania tego znakomitego zawodnika i rekordzisty świata, o którym zresztą belgijska prasa pisała później z przekąsem, że Reiff odbył piękny spacer do Bukaresztu...

Pierwszy dzień spotkania przyniósł nam prowadzenie w meczu. W czterech konkurencjach (skok w dal, tyczka, kula i oszczep) nasi zawodnicy zdobyli po dwa pierwsze miejsca, przegrywając po walce 200 m i 800 m. Nasze zawodniczki wygrały trzy konkurencje bez specjalnych trudności, przegrywając sztafetę 4x100 m wskutek dyskwalifikacji (zgubienie pałeczki). Ustanowiony został nowy rekord krajowy w sztafecie 4x400 m, którą przegraliśmy po zażartej walce mimo, że w sztafecie belgijskiej pobiegł Moens (47,7 na 400 m).

Bardzo dobry rezultat osiągnął Belg Veroruyase J. na 200 m — 21,7, wyrównując rekord swego kraju. Wyniki zwycięzców poszczególnych konkurencji pierwszego dnia stały na dobrym europejskim poziomie.

Na czoło wysuwa się wynik Savela — 400 m płotki 53,2 oraz Firea 3 km z przesz. 9:05,6. Biegacz belgijski Herman wygrał 5 km bez większego wysiłku w słabym jak na niego czasie — 14:49,6



Gabriel Georgescu był pierwszy w meczu z Belgami w pchnięciu kulą. Jego rekord krajowy wynosi 15 m 67 cm

EKS-REKORDZISTKA POLSKI SCHABINSKA-FRIEDRICHOWA GRATULUJE BOCIANOWNIE

Za pośrednictwem „Sportowca" proszę mi pozwolić złożyć kol. Bocianównie serdeczne życzenia z powodu ponownego pobicia rekordu na 80 m przez płotki. 20 lat temu marzyłam o takim wyniku, więc teraz naprawdę szczerze cieszę się z jej sukcesu. Kilkakrotnie przez tę samą zawodniczkę poprawiany wynik dowodzi zamiłowania do sportu, talentu i umiejętnej pracy. Trenerowi jej też serdecznie winszuję.

F. FRIEDRICHOWA



Elżbieta Bocianówna



Wiesenmayer zwyciężył w meczu z Belgią w skoku w dal wynikiem 787



Mistrzyni sportu, najlepsza oszczepniczka rumuńska, Anneliese Reimesch

Herman, posiadacz najlepszego tegorocznego wyniku na 3 km — 8:08,8, biegł lekko, nie wysilając się zbytnio. Patrząc na jego bieg mieliśmy przed oczami tytaniczny pojedynek sprzed kilku tygodni Zatopka z Kucem na tej że bieżni, żałując, że nie było wtedy Hermana na starcie.

Drugi dzień zawodów przyniósł nam ostateczne, zasłużone zwycięstwo w stosunku 126:94 w spotkaniu mężczyzn i 83:32 w spotkaniu kobiet. Piękne rezultaty osiągnęli Opris, ustanawiając nowy rekord kraju na 110 m przez płotki — 14,8, Spiridon, który wynikiem 56,94 ustanowił nowy rekord w rzucie młotem oraz Vasile, wyrównując rekord biegu na 10 km. Nasza sztafeta 4x100 m po zażartej walce z Belgami, którzy ustanowili rekord swego kraju, uległa o metr, wyrównując rekord krajowy.

Zawodniczki bez najmniejszych trudności rozprawiły się ze swymi przeciwniczkami, zajmując bez trudu pierwsze i drugie miejsca we wszystkich prawie konkurencjach, przy czym Sicoe ustanowiła nowy rekord w biegu



Czołowy długodystansowiec belgijski Herman

na 100 m — 12,3. Warto dodać, że Belgijki bardzo sportowo zgodziły się na rewanż, po smutnej porażce naszej sztafety w dniu poprzednim. Tym razem pałeczka nie została zgubiona i nasze zawodniczki uzyskały piękny wynik — 48,4.

Piękny sukces naszych sportowców był owacyjnie przyjęty przez wielotysięczne rzesze widzów, które wyraźnie zasmakowały w spotkaniach lekkoatletycznych, zwłaszcza, po emocjach festiwalowych. Atmosfera spotkania była przepojona duchem sportowej walki, nacechowana wzajemną serdecznością i przyjaźnią.

Zawody były dużym wkładem do sprawy pogłębienia między narodowej przyjaźni. Rezultaty sportowe pokazały, że Rumuni właściwie wykorzystują opiekę i pomoc jaką im daje państwo ludowe, podwyższając swój poziom wyników a odnosząc cenne sukcesy w międzynarodowych spotkaniach.

Czasy, gdy lekkoatletyka rumuńska i cały sport rumuński były „kopciuszkiem" w Europie, minęły bezpowrotnie.

ION ABANESCU

SPORTOWE IGRASZKI WATYKANU

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nienawiść do wszystkiego, co postępowe i światłe, towarzyszyła zawsze polityce Watykanu. Nienawiść ta specjalnie wzrosła teraz, kiedy Watykan stał się czynnym i posłusznym narzędziem Wall-Streetu.

80% dochodów Watykanu pochodzi z Ameryki i Kanady.

Kardynał Archibald Spelman w Watykanie jest najbliższym doradcą papieża Piusa XII. Watykan współdziała na wszystkie sposoby z amerykańskimi imperialistami w przygotowaniach do nowej wojny. Teatr, kino, radio — dawno już są wykorzystywane w tym celu.

Watykan usiłuje wszelkimi sposobami wykorzystać także i sport, jako środek przygotowania mięsa armatniego, dla propagandy demoralizujących „idei", dla odciągnięcia ludzi pracy od walki o wolność i pokój.

Wyobraźcie sobie, że jesteście w „wiszących ogrodach" Watykanu. Boisko koszykówki. Hałas. Krzyk...

— Podaj tu, do licha!

— Idź do diabła, sam wiem.

— Mówiłem przecież, że bez ciebie zablorą, co dali...

O co chodzi? — zapytacie. A o nic. To kolejny mecz między drużyną zakonu franciszkanów a drużyną innego bractwa. Rozgorączkowani młodzianie w brązowych i niebieskich sutannach ze zgoła świeckim wyrazem twarzy i więcej niż świeckimi wyrażeniami na ustach, miotają się po boisku. Piłka nożna cieszy się o ojcaszków wielkim powodzeniem. Codziennie odbywają się w Watykanie rozgrywki. Uczestniczy w nich 5 drużyn, reprezentujących 5 klubów. Oto na przykład drużyna klubu „Virtus". W skład tej drużyny wchodzą pracownicy kancelarii papieskiej. A oto „Fides", składająca się z przedstawicieli mężnej gwardii papieskiej...

Gracze wykłócają się, starają się pobić jeden drugiego, albo oszukać. Słowem wprowadzić w życie lekcje wykładane im przez władców Watykanu.

Według oświadczenia gazety „L'Equipe" sam papież zna i lubi sport i w swoim czasie uprawiał pływanie, wioślarstwo i jazdę konną. Nawet teraz w chwilach wolnych od zajęć papież Pius XII jak widać... nie zapomina o sporcie. Niektórzy przedstawiciele kościoła protestanckiego również idą na pasku papieża. W Finlandii np. odbyła się specjalna konferencja przedstawicieli „sportu kościelnego". Wśród szeregu referatów był też referat doktora nauk teologicznych na temat: „Czego oczekuje kościół od sportu".

Więc czegóż on oczekuje? A oto czego: w długim szeregu punktów pod numerem „jeden" czytamy: Sportowiec winien zajmować się sportem tylko dla sportu". Sportowcy nie powinni interesować się polityką ani zagraniczną, ani tym bardziej(?) wewnętrzną, nie powinni interesować się też stosunkami ekonomicznymi, w których żyją, słowem, prócz sportu, o niczym innym myśleć nie powinni.

O wszystkim pozostałym będą myśleli ci, którzy są do tego powołani, np.. Pius XII. A on już będzie myślał, co robić ze sportem i do jakiej służby go wprzęgnąć! Na przykład, w czasie ostatniej wojny, jednemu z radzieckich reżyserów filmowych wypadło odwiedzić pewien klasztor w Kalifornii. Był on niemało zdumiony, gdy ujrzał zdrowych, czerwonolicych junaków, rześko goniących za piłką po polu, lub po ringu bokserskim, przy akompaniamencie wrzasków i gwizdów licznie zgromadzonych widzów. Na swoje pełne zdumienie i nieco niepewne zapytania, dostał następującą odpowiedź:

— Są to synowie bogaczy, którzy nie chcą iść do wojska — po prostu dezerterzy.

Tak, ukrywając się pod mnisim habitem, uratowani tym samym od służby wojskowej, spędzali czas synkowie milionerów. Usłużni „ojcowie" zapewnili im wszystkie wygody, aby ich nie pozbawić ulubionych rozrywek, a tymczasem bank „Świętego Ducha", jeden z większych banków europejskich, podliczył zysk w brzęczącej monecie...



Popisowy numer amerykańskich organizatorów sportu.

Lecz materialne interesy, to jedna i wcale nie najważniejsza z przyczyn kierujących długie macki książąt kościoła do tak, wydawałoby się, odległej im dziedziny, jak sport. Główna przyczyna leży gdzie indziej!

Jak to odkrył jeden z działaczy „sportowo - kościelnych" — Samuel Norin — „Sport to czynnik o ogromnym znaczeniu wychowawczym dla młodzieży!" Oto, gdzie pies jest pogrzebany.

Wszystko co może być pomocne, wszystko winno być na usługi papieża.

Z okazji 25-lecia „Action Catolique", papież zwrócił się do zebranych z przemową, przy czym, w zasadniczej części tego przemówienia, wezwał on słuchaczy do brania przykładu z jednego ze znanych włoskich specjalistów wieloboju, członka „Action Catolique", który w przeddzień zawodów niezmiennie prosi papieża o błogosławieństwo.

W jakimże duchu wychowuje dyktator kościoła swoją owczarnię? Pierwszym przykazaniem mogłoby być: „Znienawidź bliźniego swego". I rzeczywiście, któż jak nie Watykan zawsze nawoływał do pochodu krzyżowego przeciw bolszewizmowi, któż jak nie on na wszelkie sposoby popierał i sankcjonował podboje Hitlera i Mussoliniego, któż jak nie on błogosławił zbrodniom na Korei?

Bardzo charakterystyczne dla całej polityki Watykanu jest oświadczenie rektora uniwersytetu USA księdza Niens: „Po modlitwie z moimi owieczkami — powiedział Niens — prowadzę je na strzelnicę, żeby poćwiczyć się w strzelaniu. Sądzę, że powinniśmy przeprowadzić całkowite ostre szkolenie, musimy nauczyć się sztuki zabijania".

A oto kilka przykładów ilustrujących owoce watykańskiego wychowania sportowców. Amerykanin Frank Sexton, specjalista od najbardziej zwierzętych walk „wolnoamerykańskich", w przededniu spotkania z Francuzem Rigoulot, pojechał do Rzymu i otrzymał od papieża błogosławieństwo.

Co błogosławił papież? Dziką bijatykę z wyrywaniem włosów, wzajemnym okaleczaniem się i gryzieniem?

Amerykańska agencja United Press szumnie reklamowała Fostera „modlącego się boksera". Ten „chłopaczek", który wygrał 29 walk na 32, przed wejściem na ring modli się, żeby nie uczynić krzywdy swojemu przeciwnikowi i jak zapewnia agencja amerykańska, Foster „z pomocą Bożą" idzie od zwycięstwa do zwycięstwa, potępiając alkohol i dziewczęta.

W swojej nienawiści do wszystkiego co postępowe, demokratyczne, miłujące wolność, władza Watykanu wykorzystuje wszystkie środki zatrutej propagandy i obłudnych haseł.

W tej brudnej walce Watykan sięga po sport.

DZIEŃ WOLNY OD PRACY



Trasa ogólnofabrycznego biegu na przełaj przebiega przez pola, lasy, jary. Długim szeregiem wyciągnęli się zawodnicy zbliżając się do mety



Przed bramą stadionu zebrali się fabryczni kolarze. Dziś normalny trening. Sportowy sezon letni zapowiada się gorąco. Aby dobrze bronić barw zespołu trzeba dużo i wytrwale trenować

Jeśli przyjdzie wam ochota odwiedzić w dzień wolny od pracy któregoś z młodych robotników Jachromskiej Fabryki Włókienniczej — nie szukajcie go w domu, tam na pewno go nie znajdziecie. I nie ma co pytać rodziców czy sąsiadów, dokąd poszedł wasz znajomy — pytajcie od razu gdzie się znajduje fabryczny stadion.

— Nie wiecie gdzie jest stadion? — zdziwi się każdy przechodzień. Ale zrozumiawszy, że nie jesteście tutejsi, zaraz was przeprosi i zacznie szczegółowo objaśniać którędy trzeba iść. I na pewno zakończy tak:

— A zresztą i ja z wami pójdę. Przy okazji powiem memu chłopakowi, żeby przyszedł na obiad.

Przecież rano, skoro świt, ledwo oczy przetrze... już leci na stadion. Na pewno w czasie drogi przekonacie się, że w Jachromie nie ma bardziej ulubionego miejsca przez młodzież, jak fabryczny stadion.

Winny temu wszystkiemu jest, oczywiście, przodownik fabrycznych sportowców — zasłużony mistrz sportu, Nikołaj Komkow, który to już od wielu lat poucza, że nie ma lepszego, pożyteczniejszego i przyjemniejszego odpoczynku niż ćwiczenia sportowe. Od rana do wieczora otacza też młodzież tego pełnego energii człowieka. Jeden pyta gdzie i kiedy zbierają się uczestnicy biegu na przełaj, inni muszą koniecznie wiedzieć na ile metrów trzeba pchnąć kulę, żeby uzyskać trzeci stopień wszechzwiązkowej klasyfikacji sportowej, inni wreszcie komunikują, że zjawiły się w składnicy siatki i piłki do gry w siatkówkę.

Już trzydziesty drugi rok pracuje Nikołaj Komkow w jachromskiej fabryce. W jego oczach rósł jeden z najlepszych w kraju fabrycznych zespołów sportowych. Dawno już nie ma ani jednego młodego człowieka w fabryce, technika czy inżyniera, który by nie uprawiał sportu w tej czy innej sekcji. A sekcji jest ponad 10.

Człowiek powinien być jak najwszechstronniej rozwinięty — mawia często Nikołaj do swych wychowanków. A to oznacza, że w jakiejkolwiek sekcji nie ćwiczyłby chłopak czy dziewczyna, obowiązkowo muszą zdać normy na odznakę GTO. Jest ponad pięciuset ludzi w fabryce dumnie noszących odznaki I lub II stopnia.

Wre życie sportowe w fabryce. Mocna przyjaźń łączy młodzież ze sportem. I jakże mogłoby być inaczej?. Każdy na sobie doświadczył jak [illegible] lekko pracuje i w jakim się jest świetnym humorze po każdym dobrym treningu na świeżym powietrzu; organizm jak gdyby się odradza po każdej zawziętej walce na boisku piłkarskim czy siatkówki, na bieżni, w basenie, czy na szerokiej wstędze szosy.



A po obiedzie stadion jeszcze bardziej się zaludnił: przyjechała z Moskwy w gościnę do fabrycznych sportowców doskonała stołeczna drużyna piłki nożnej



Zawzięte i ciekawe było spotkanie piłkarzy. Wiele się nauczyli i wiele pożytecznych rzeczy zaobserwowali fabryczni amatorzy piłki nożnej



Na boku, wokół sztangi, gromadzi się fabryczna młodzież: — No, kto więcej wypchnie?



W drugim końcu stadionu, koło basenu, zebrali się amatorzy pływania. Dziś odbywają się tu zawody na odznakę GTO







Powodzenie w sporcie możesz osiągnąć, jeśli zapalisz się do sportu od najmłodszych lat

Oto przyszły piłkarz trenuje rzuty piłką, a przyszli mistrzowie oszczepu — rzuty oszczepem



Niełekka trasa czeka kolarzy. W zasadzie, oczywiście, można jechać na rowerze...





Fabryczni gimnastycy to zawodnicy wysokiej klasy. Nie poprzestają oni jednak na osiągniętych licznych zwycięstwach i trenują nadal wytrwale. Oto wykończenie ćwiczenia na drążku — Iwana Umalenowa, pomocnika majstra tkackiego oddziału

Gdy gwizdek sędziego oznajmił koniec spotkania piłkarskiego, wyszli na start lekkoatleci i na bieżni rozpoczęła się zacięta walka sztafet



W związku z wizytą lekkoatletów fińskich w Polsce zapewne zapytacie: Czy Finlandia posiada znaczki sportowe i jakie? W kraju o tak starych i wspaniałych tradycjach sportowych, pierwsze znaczki propagujące kulturę fizyczną narodziły się dość późno, bo dopiero w lutym 1938 roku. Poczta fińska wydrukowała wówczas serię złożoną z trzech znaczków dla upamiętnienia mistrzostw narciarskich świata (FIS). Łatwo domyśleć się, że tematykę stanowią narciarze. Seria jest dość rzadka; nakład wynosił bowiem tylko 100 000 sztuk.

Sylwetkę biegacza widzimy na znaczkach fińskich dopiero w 1945 roku, na winietce wchodzącej w skład serii propagandowej. Obok biegacza, który bardzo przypomina Paavo Nurmiego widzimy na pozostałych egzemplarzach zapaśników, gimnastyka, narciarza i oszczepnika.

W latach 1946 i 1947 ukazały się znaczki w dniu święta gimnastyków. Znaczki te nie są rzadkie, gdyż zostały wydrukowane w bardzo dużych nakładach.

W 1947 roku Finowie wydali serię trzech znaczków, specjalnie dla propagowania wychowania fizycznego najmłodszych dzieci.

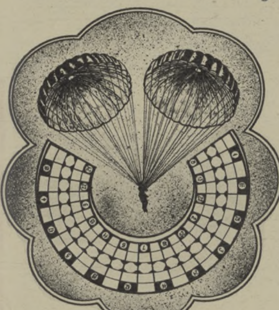
I wreszcie w 1952 roku ukazała się seria olimpijska, która była reprodukowana w „Sportowcu".

Nie zapomniano i o szachach. W sierpniu 1952 roku ukazał się specjalny znaczek na pamiątkę dziesiątych mistrzostw świata w Helsinkach. Na znaczku tym umieszczono konia i wieżę na tle szachownicy.

KAZIO

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI



KOMBINATKA

Do podanej figury należy wpisać dośrodkowo 25 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach (kierunek wpisywania zegarowy). Pierwszą część rozwiązania dadzą trzecie litery wyrazów, a pozostałą należy odszyfrować od 1 do 25.

Znaczenia wyrazów: 1) Rekordzista CSR na 400 m, 2) inaczej: „drużyna", 3) ptak domowy, 4) miejsce rozpoczęcia wyścigu, 5) lekkie obuwie lekkoatlety, 6) miasto-siedziba I-ligowej drużyny piłkarskiej, 7) rekordzista Polski na szybowcu jednomiejscowym, 8) sprinterka polska, 9) część rośliny, 10) gatunek nietoperza, 11) dęty instrument muzyczny, 12) stare, zniszczone okręty, 13) trójskoczek polski, 14) miasto między Bajkałem a Amurem, 15) młody polski oszczepnik, 16) czechosłowacki trójskoczek, 17) inaczej: „kosztowny", 18) środek lokomocji, 19) bokser polski — mistrz Europy, 20) bramkarz OWKS-u, 21) zawodnik OWKS-u w biegu na 1000 m, 22) kolarz bułgarski, uczestnik wyścigu Praga—Warszawa (1951 r.), 23) inaczej: „zjazd uczestników sportów wodnych", 24) kolorowe pasy na czapkach wojskowych, 25) zjawa, mara, widziadło.

Józef Kowalski, Starachowice

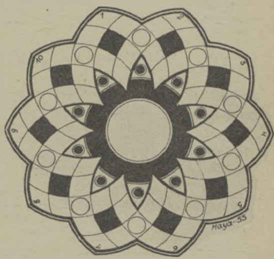
KOŁOWY UKOŚNIK

Do podanej figury wpisać dośrodkowo lewoskośnie i prawoskośnie po 10 wyrazów pięcioliterowych o poniższym znaczeniu. Litery znajdujące się w oznaczonych polach, czytane w kierunku zegarowym dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

Prawoskośnie dośrodkowo: 1) Część samochodu, 2) słynny zawodowy kolarz włoski (wspak) 3) piłkarz Kolejarza Poznań, 4) tenisista argentyński (wspak), 5) miasto na M. Czarnym (wspak), 6) pismo G.K.K.F., 7) mistrz olimpijski w skoku wzwyż, 8) kolarz Niemiec zachodnich, który startował w wyścigu dookoła Austrii, 9) czołowy lekkoatleta polski w biegach przez płotki, 10) czołowy miotacz USA.

Lewoskośnie dośrodkowo: 1) Szablista włoski, 2) czołowy kolarz Triestu, który startował w VI Wyścigu Pokoju (wspak), 3) żołnierz budujący mosty, 4) inaczej: „niezdrowa" (wspak), 5) rekordzista CSR w rzucie dyskiem, 6) trener naszych bokserów, 7) piłkarz szwedzki, który brał udział w turnieju olimpijskim (wspak), 8) kolarz belgijski, uczestnik tegorocznego Wyścigu Pokoju, 9) tenisista australijski, 10) termin szermierczy.



Dla ułatwienia podajemy ilość liter: 11a, 2b, 5c, 3d, 8e, 2f, 2h, 5i, 3l, 1ł, 5m, 9o, 6p, 11r, 12s, 6t, 3u, 3w, 3z.

„Maya", Zabrze

×

Za rozwiązanie podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowanych będzie 5 książek, dla Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 98-012.

REDAGUJE KOLEGIUM

4B — 20340

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 896-43, sekret. red. — 861-46. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 801-11 i 637-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

ARCYMISTRZOWIE

W Szwajcarii odbywa się wielki turniej szachowy pretendentów do meczu z mistrzem świata Botwinnikiem. Bierze w nim udział 15 najsilniejszych arcymistrzów świata. Barwy Związku Radzieckiego reprezentuje w tym turnieju 9 szachistów. Poniżej podajemy sylwetki radzieckich arcymistrzów, pióra **P. Kostikowa**, zamieszczone w n-rze 210 „Wolności":

„Szachista radziecki Jurij **Awerbach** uzyskał tytuł mistrzowski w roku 1943, zdobył dwukrotnie tytuł mistrza Moskwy, brał niejednokrotnie udział w mistrzostwach szachowych ZSRR. W strefowym turnieju eliminacyjnym w roku 1952 podzielił miejsca 5—8 z międzynarodowymi arcymistrzami Szabo, Stahlbergiem, Gligoroviczem, za co przyznano mu tytuł arcymistrza.

Izaak **Bolesławski** już w wieku 20 lat był mistrzem, a po 6 latach został międzynarodowym arcymistrzem. Brał wielokrotnie udział w mistrzostwach ZSRR. Największy sukces odniósł w budapeszteńskim turnieju eliminacyjnym w roku 1950, na którym podzielił 1—2 miejsce z arcymistrzem Bronsteinem.

Dawid **Bronstein** został mistrzem mając lat 18, a w 24 roku życia miał już tytuł arcymistrza. Bronstein jest szachistą wybitnie utalentowanym. Po wojnie zdobył dwukrotnie tytuł najsilniejszego szachisty ZSRR i odniósł zwycięstwo w budapeszteńskim turnieju eliminacyjnym w roku 1950.

Młody szachista radziecki Jefim **Heller** urodził się w 1925 roku. Mając dwadzieścia trzy lata zdobył tytuł mistrza, a po trzech latach — arcymistrza.

Paul **Keres** jest przedstawicielem starszego pokolenia szachistów radzieckich. Należy on do najwybitniejszych arcymistrzów kuli ziemskiej. W roku 1937 na międzynarodowym turnieju w Baden zdobył pierwsze miejsce, pozostawiając za sobą Capablancę, Rzeszewskiego, Fine'a. W 1940 roku w meczu z eksmistrzem świata Euwe odniósł zwycięstwo w stosunku 7.5:6.5. Keres był trzykrotnie mistrzem ZSRR.

Kotow stał się znany jeszcze przed wojną. W 1939 roku po zdobyciu drugiego miejsca w mistrzostwach ZSRR uzyskał tytuł arcymistrza. Rozkwit jego talentu szachowego nastąpił po wojnie. W roku 1948 zostaje mistrzem ZSRR, a potem zajmuje pierwsze miejsca w międzynarodowych turniejach w Wenecji i Sztokholmie.

Marek **Tajmanow** — to utalentowany szachista. Mając 19 lat został mistrzem, a w wieku 26 lat — arcymistrzem. Trzykrotnie był mistrzem Leningradu, na ostatnich mistrzostwach ZSRR podzielił pierwsze i drugie miejsce z mistrzem świata Michałem Botwinnikiem.

Wasyl **Smysłow** jest wybitnym przedstawicielem radzieckiej sztuki szachowej. Już w wieku 19 lat został arcymistrzem. Smysłow był czterokrotnie mistrzem Moskwy, jeden raz zdobył tytuł mistrza ZSRR.

Najmłodszym arcymistrzem świata jest radziecki szachista Tigran **Petrosjan**. Ma on obecnie 24 lata, rok temu zdobył zaszczytny tytuł międzynarodowego arcymistrza. W 1952 roku na turnieju eliminacyjnym w Sztokholmie podzielił 2—3 miejsce z Tajmanowem". **P. KOSTIKOW**



Kotow



Partia Smysłow (z lewej) — Spasski na międzynarodowym turnieju w Bukareszcie w lutym 1953 r.



Tajmanow



Grają Heller i Awerbach, obok Hellera siedzi mistrz świata Botwinnik



Keres

LIST SPORTOWCA NRD — UCZESTNIKA MEETINGU NA SŁUŻEWCU



Start wyścigu na Służewcu o nagrodę Moskwy (dyst. 2400 m). Drugi od lewej radziecki koń Charkow, który zajął drugie miejsce. Na pierwszym planie — zwycięzca Dorpat pod dżokejem Stasiakiem.

Fot. CAF

Oto fragmenty listu Karola Schachta, dziennikarza niemieckiego, który tak pisze do swego polskiego przyjaciela i kolegi Leona Chatizowa:

„Wiele zwiedziłem, ale Warszawa stanowi jedyne tego rodzaju przeżycie na świecie. Jakie tempo pracy, ile porywu we wszystkich dziedzinach życia. Tu przejawia się polski temperament, polska praca, patriotyzm".

„Na taki czyn zdobyć się może naród, który tak, jak polski poznał wszystkie okropności wojny i faszyzmu, i nigdy więcej nie chce wojny. Będę o tym wszędzie opowiadał w całych Niemczech, a każdemu Polakowi pragnąłbym powiedzieć: naród polski kroczy właściwą drogą".

„Wielkie wrażenie sprawiły na mnie urządzenia torów wyścigowych w Warszawie, które szczerze zapewniam, wraz ze swą pełną entuzjazmu sportowego publicznością, należą do najpiękniejszych w całej Europie. Wspaniałe nawierzchnie torów, stajnie, dobrze wyszkolony, zdyscyplinowany personel, od początkujących pracowników do dyrektora w koleżeńskiej współpracy.

Do pozazdroszczenia jest doborowy materiał hodowlany, jaki z trudem gdziekolwiek można by jeszcze znaleźć. A już zachwycony byłem Dorpatem, który osiągnął dla Polski wspaniały sukces."